Numer „Kaziukowy"

Wydanie specjalne reklamowe

WILNO, czwartek 4-go marca 1937 r.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Wilno na zjeździe
przedstawicieli ludności miejskiej

WARSZAWA (Pat). Na Zjeździe przedstawicieli ludności miast Polski, który odbył się w Warszawie, na ratuszu, w dniu 1 marca rb. po przemówieniu płk. Adama Koca i prezydenta Stefana Starzyńskiego, zabrali głos mówcy, reprezentujący wszelkie zawody i dzielnice Rzeczypospolitej.

Przemówienia te dały obraz ustosunkowaniu się przedstawicieli ludności miast Polski do „Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Kolejno przemawiali: prof. **Skoczylas** z Krakowa, prezydent Lwowa dr. **Ostrowski**, dyrektor Zw. Tow. Kupieckich poseł **B. Sikorski** z Poznania.

Następnie na mównicy stanął **T. BARAŃSKI dyrektor Izby Przemysłowo — Handlowej w Wilnie.**

W imieniu seniora naszego grodu Ziem Północno Wschodnich p. Antoniego Łokuciewskiego z Oszmiany, który nie mógł być obecny, pozwolę sobie wygłosić te kilka słów:

Staję przed Wami — jako przedstawiciel delegacji tej ziemi, która przed wiekami z koroną w Krewie, Horodle i Lublinie, a ostatnio w Wilnie przed laty 15-tu ślub wieczysty brała.

Ziemi tej, która polskość nie mieczem krzyżackim, nie knutem moskiewskim, lecz wolnością, swobodą, kulturą i oświatą dla siebie i dla zachodniej cywilizacji zdobyła.

Ziemi tej, której ubóstwo materialne i zaniedbanie gospodarcze da się prawem kontrastu porównać tylko z ogromem wkładów, jakie w ciągu wieków świadczyła ona hojnie na rzecz Macierzy w dziedzinie dorobku kulturalnego, obrony uczucia narodowego i wiary oraz w inicjatywie politycznej.

Ziemi tej, która i dziś, okaleczała i zniekształcona patrząc na ciężki los najlepszych swych synów poza wschodnią i zachodnią granicą, chce być i jest wysuniętym bastjonem wolności i kultury zachodniej, jednocząc współżyjące na niej od wieków plemiona.

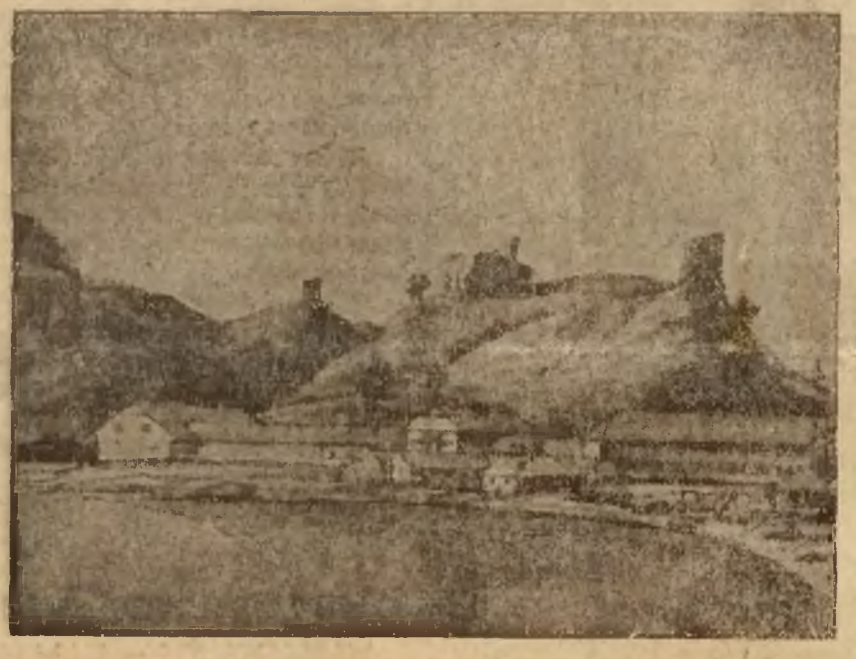
Od pól Mareszowszczyzny, Zaosia i Zułowa, od kolebek największych w naszej historii mocarzy ducha, od stóp Ostrej Bramy i Rossy — niesiemy Wam braterskie pozdrowienie, łączymy się z Wami w czynie, który oby dał to, co jest marzeniem każdego prawego obywatela: Polskę silną, straszną dla wroga, cenną jako przyjaciela, Polskę — ostoję kultury, dobrobytu i sprawiedliwości społecznej.

Stajemy przed Wami nie tylko wpatrzeni w tradycje historyczne i cienie wielkich ludzi, jakich ziemia nasza wydała. Przychodzimy już dziś z dorobkiem realnym, tym cenniejszym, że w najcięższych warunkach przez nas samych bez niczyjej wypracowanym pomocy. Już dziś żmudnie, lecz zwycięsko walczymy z nędzą i ciemnotą, dziś już stwarzamy własnym wysiłkiem wał ochronny na dalekich granicach, za którymi oby spokojnie rozkwitały szczęśliwsze i bogatsze pozostałe ziemie Polski. Od wieków do tej roli nawykli, będziemy ją i nadal pełnić, wierząc, że nareszcie to znaczenie Ziem Wschodnich znajdzie w narodzie właściwe zrozumienie nie tylko w słowach lecz i w czynach, że Polska pomoże nam w tej pracy w ramach skromnych, na jakie ją stać, lecz z tą pełną świadomością dyktowanych, że los całości kraju ściśle jest z losem jej rubieży związany.

Będziesz miał w nas, panie pułkowniku, żołnierzy karnych i ofiarnych, ożywionych ambicją, by nie na szarym pozostać końcu w wyścigu ziem i dzielnic.

ZIEMIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO STAJE DO APELU I ZGŁASZA SIĘ JAK JEDEN MĄŻ DO OBOZU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W dalszym ciągu posiedzenia zabrali głos: marszałek Sejmu śląskiego **Grzesik**, prezes Zw. Tow. Kupieckich na Pomorzu pos. **Marchlewski** z Grudziądza i p. **Sobczyk** z Poznania.



STARE WILNO — Góra Zamkowa od rzeki Wilenki.

Zjazdy regionalne będą zwołane przez O. Z. N.

WARSZAWA (Pat). W dniu 2 marca rb. odbyło się zebranie miejskich działaczy społecznych Rzeczypospolitej, reprezentujących wszystkie województwa.

Zebraniu przewodniczył prezydent Stefan Starzyński, który wyjaśnił pojęcie członków Obozu Zjednoczenia Narodowego, stwierdzając, że członkami OZN w obecnym stadium są na odcinku miast tylko te osoby, które podpisały w dniu 1 marca rb. w Warszawie rezolucję, uchwaloną na zjeździe działaczy społecznych miast Rzeczypospolitej.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, prezydium grupy miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego (przewodniczący — Stefan Starzyński, wiceprezesi — Leopold Skulski, Henryk Brun i Antoni Snopczyński, sekretarz — Jan Hoppe, skarbnik — Jan Niemczyk i członkowie: Eugenjusz Wencel, Jerzy Budzyński i Wacław Minkiewicz) poleciło zorganizowanie lokalnych zjazdów w miastach, będących centrami poszczególnych okręgów terytorialnych. Zjazdy te będą miały na celu nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z obywatelstwem miejskim Rzeczypospolitej.

Posłowie z Łodzi u płk. Koca

WARSZAWA (Pat) — W dniu 2 marca rb. płk. Adam Koc przyjął grupę regionalną posłów z Łodzi w osobach pos. pos. **Drozd-Gierymskiego, Wadowskiego, Pomianowskiego i sen. Algajera.**

Parlamentarna grupa regionalna z Łodzi zgłosiła akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

KRYZYS w polityce belgijskiej

W polityce wewnętrznej Belgii da je się zauważyć obecnie pewien kryzys.

Z jednej strony rozłam wśród socjalistów uważać można za fakt dokonany. Skrajne, komunizujące odłamy postępują za Vanderveldem w jego smutnym odwrocie, podczas gdy elementy umiarkowane solidaryzują się ze Spaack'em i de Mann'em, trzeźwymi i praktycznymi działaczami, starającymi się dopasowywać idee do rzeczywistości i redukować doktryny do ram realnych możliwości. Kredyt moralny tych dwóch młodych ministrów jest tak wielki, że zgrupowanie dokoła nich przytłaczającej większości socjalistów uważać można za pewne

Z drugiej strony agitacja rexistowska nie ustaje i nabiera coraz większej intensywności. Degrelle, który od hitlerowców przejął metody propagandy, zorganizował ostatnio „tydzień partyjny“, który był nieprzerwanym pasmem agitacyjnych manifestacyj i przemówień.

Wszystko to nie byłoby specjalnie niepokojące, gdy by nie to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa niezadługo nastąpi pewna modyfikacja dotychczasowego gabinetu. Jak twierdzi opinia belgijska na decyzję van Zeelanda wpływają w tym kierunku pewne względy osobistej natury, a mianowicie chęć podzielenia się odpowiedzialnością i zrzucenia z siebie części dźwiganego ciężaru. Wyłania się jedynie pytanie, jakimi drogami pójdzie przyszła zmiana gabinetu. W tej materii wysuwane są na razie dwa możliwe rozwiązania; pierwsze, to rozszerzenie politycznego składu gabinetu, do którego weszliby nawet umiarkowani rexiści, drugie — to zachowanie dotychczasowej formuły przy jednoczesnym umocnieniu stanowiska katolików. Wszystko to już od miesiąca zdaje się wisieć w powietrzu, jak dotąd jednak, żadne rozstrzygnięcie nie nastąpiło.

Ta mglistość wewnętrznej polityki belgijskiej nie pozostała bez pewnego wpływu na politykę zagraniczną. Na notę angielską, żądającą od Belgii sprecyzowania jej stanowiska w sprawie nowego Locarna, rząd brukselski udzielił odpowiedzi, która, aczkolwiek została złożona przed 10 dniami, dotąd jeszcze nie jest opublikowana. Tajemniczy charakter noty, jak też i szereg rozmów dyplomatycznych, które po niej nastąpiły — wszystko to zaintrygowało ogromnie opinię publiczną.

Jeżeli chodzi o określenie warunków, w jakich Belgia uczestniczyć będzie we współpracy mocarstw zachodnich wyglądają one mniej więcej w ten sposób, iż Belgia bliską jest przyjęcia gwarancji wielkich mocarstw, nie chce jednak mieszać się w ich grę przymierzy i aliansów. Ten punkt widzenia zostanie najprawdopodobniej zaakceptowany przez Londyn.

Polityka angielska zawsze popierała państewka, leżące vis-a-vis wyspy brytyjskiej na europejskim kontynencie. Od XVIII wieku kanclerze Wielkiej Brytanii protegowali Belgię, Holandię i Hanower. Dziś z tych trzech pozostała tylko Belgia i Holandia. Dlatego też rząd brukselski zdaje sobie sprawę, że może liczyć na Londyn.

Jest rzeczą ogromnej wagi, że uświadamiają to sobie także i Niemcy, zwłaszcza od czasu wojny światowej. Kanclerz Hitler daleki jest od powtarzania kardynalnego błędu Bethmanna-Hollwega, i oświadczył wyraźnie, że gotów jest zawsze gwarantować neutralność Belgii.

Jeżeli skojarzymy z tym drugą podobną deklarację, w której zobowiązał się on ostatnio wobec Schulhess'a „zawsze szanować nienaruszalność i neutralność Szwajcarii“, oraz obietnicę nieroszczenia pretensji do granic francuskich, staje się jasną opinia Londynu, iż nadszedł moment, w którym projektowany pakt będzie prawdziwą podwaliną pokoju na zachodzie Europy. L.

W Rumunii zamknięto wszystkie uniwersytety i organizacje stud.

BUKARESZT (Pat). Agencja „Radoc“ donosi: dziś rano odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym zapadły doniosłe uchwały. Między in. rada ministrów nakazała zamknięcie wszystkich uniwersytetów i lokali organizacyj studenckich. Otwarcie wyższych uczelni nastąpi dopiero po zmianie ustawy, dotyczącej szkolnictwa wyższego.

—o—

Samoloty dla Hiszpanii

PARYŻ (Pat). Prawicowe „Action Française“ i „Echo de Paris“ donoszą i ż w Londynie powstało towarzystwo akcyjne w celu nabywania w imieniu rządu w Walencji samolotów francuskich.

W obecnej chwili toczyć się mają rokowania o zakup 80 francuskich samolotów bombardujących. Zawarcie tej tranzakcji uzależnione jest jednak od uzyskania zgody jednego z państw wschodnich, które pozornie miałoby nabyć te samoloty dla siebie z tym, że zostaną one w drodze zawrócone do Walencji.

Krwawa walka pomiędzy milicjantami w Walencji

LIZBONA (Pat). Z Walencji donoszą, że w ostatnich dniach lutego doszło do prawdziwej bitwy pomiędzy dwoma oddziałami milicjantów w której wyniku miało polec 87 milicjantów, zaś 127 odniosło rany.

8 700 osób rozstrzelali komuniści w Maladze

MALAGA (Pat). Dochodzenia oficjalne ustaliły, że podczas rządów czerwonych w Maladze, zamordowano w Maladze z rozkazu różnych komitetów komunistycznych przeszło 8.700 osób, w tym dużo dzieci, kobiet i starców. W Puente Genil stracono czterech przestępców, którzy dopuścili się wyrafinowanych zbrodni na rozkaz miejscowego przywódcy komunistycznego.

Słonim zabiega o budowę kolei

Kamień Koszyrski — Nowojelnia

W sobotę odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Słonima, na którym m. in. na wniosek nagły posła Adolfa Sarneckiego omawiano sprawę zamierzonej budowy linii kolejowej z Kamienia Koszyrskiego przez Słonim do Nowojelni.

Radny płk. om. inż. Adam Bobrowski, podkreślając ważność zagadnienia, zaproponował wybór stałej komisji, której zadaniem będzie zabieganie u władz w kierunku jak najszybszego realizowania zamierzonej budowy linii z tym jednakże, by przeszła ona przez Słonim.

Rada Miejska wobec znaczenia zapoczątkowanej akcji uchwaliła wystosować memoriały do właściwych władz oraz wyłoniła komisję w składzie: inż. H. Bienkiewicz — burmistrz m. Słonima, inż. płk. em. Adam Bobrowski i poseł na Sejm Adolf Sarnecki. Komisja w najbliższym czasie ma się udać do Warszawy dla omówienia tej sprawy.

Słonim, wiążący kwestię budowy kolei ze swoim dalszym rozwojem, jak dało się wyczuć na radzie, dołoży wszelkich starań, by miasto stało się ważnym węzłem kolejowym.

W dalszych obradach rada wysłuchała wyjaśnień zarządu miasta w związku ze sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej za okres 1935—36 i załatwiła sprawy mniejszego znaczenia.



Z MADRYTU. Matka z dziećmi, otrzymująca od komunistów przepustkę na wyjazd z Madrytu.

Występy literatów na wsi

W historycznym Jastkowie pod Lublinem odbył się ubiegłej niedzieli wieczór literacko - artystyczny dla chłopów. W wieczorze wzięli udział pisarze ludowi Burek, Młodożeniec i Skuza oraz chór dziewcząt wiejskich ze szkoły rolniczej w Krasiczynie.

Sala rekreacyjna miejscowej szkoły powszechnej wypełniła się po brzegi ludnością wiejską, która reagowała żywiołowo na przemówienia i recytacje przybyłych pisarzy oraz na śpiewy i tańce dziewcząt wiejskich, ubranych w piękne i barwne stroje regionalne ziemi lubelskiej. — Rozentuzjazmowani i rozbawieni widzowie zmuszali literatów do nadprogramowych recytacyj i opowiadań.

Należy zaznaczyć, że z prośbą o urządzenie wieczoru literacko-artystycznego w Jastkowie zwróciły się do Tow. Uniwersytetu Ludowego wszystkie działające na terenie tej gminy organizacje młodzieżowe i gospodarcze bez różnicy na zabarwienie polityczne. Świadczy to najlepiej o głodzie oświatowo-artystycznym wśród starych i młodych na wsi.

Z rozmaitych stron kraju nadchodzą do Tow. Uniwersytetu Ludowego w Warszawie podania i pisma, zapraszające pisarzy chłopskich na wieś. Zaproszeń tych jest coraz więcej.

A może by i u nas na Wileńszczyźnie dało się zorganizować podobne imprezy literackie na wsi?

Sekwestrator zajął... monstrancję

Poborca urzędu skarbowego w Wąbrzeźnie, Bernard Kubisz, dokonał w czasie swego urzędowania niezwykłego wyczynu.

Przybył on w ubiegły piątek na plebanię ks. prob. Bądzkowskiego w Królewskiej Nowej Wsi, by dokonać zajęcia za zaległość podatkową.

Gospodyni, będąca sama w mieszkaniu, prosiła Kubisza, aby wstrzymał się od swych czynności do powrotu księdza Bądzkowskiego. Kubisz był jednak nieubłagany. Za jedyną rzecz godną zajęcia uznał — monstrancję.

Gospodyni broniła dostępu do szafy w której była przechowywana monstrancja, poborca Kubisz jednak dokonał zajęcia przedmiotu, będącego własnością kościoła.

Ks. Bądzkowski po powrocie udał się natychmiast do urzędu skarbowego celem założenia protestu. Przeciwko poborcy Kubiszowi wdrożono odpowiednie kroki.

Wyrób wełny z mleka

Produkcja wełny syntetycznej z kazeiny obejmuje swym zasięgiem coraz większą ilość państw. Jakkolwiek jest rzeczą jasną, że Włosi nie doszli w produkcji lanitalu do cyfr, o jakich przy podejmowaniu tej produkcji mówili, jednak to włókno syntetyczne z szeregu względów cieszy się dużym zainteresowaniem w wielu państwach.

Po Włoszech, Francji, Belgii i Polsce przyszła kolej na Czechosłowację, Norwegię, Stany Zjednoczone, a ostatnio bardzo poważnie zagadnieniami wełny kazeinowej zainteresowała się Holandia. Należy jednak zwrócić uwagę, że o ile prawie wszystkie kraje opierają swą produkcję na zakupionym od Forettiego patencie włoskim, o tyle Holandia zupełnie inaczej postanowiła rozwiązać metodę produkcji wełny z kazeiny, jak też i samo zagadnienie organizacji kazeiny, odgrywające w tej mierze rolę niemal decydującą. Trzeba bowiem stwierdzić, że właśnie trudności w zorganizowaniu rynku mleczarskiego w Polsce utrudniły racjonalną organizację dostaw kazeiny, opóźniając bardzo wydatnie uruchomienie fabryki lanitalu w Łodzi.

W Holandii więc podjęto równocześnie dwie uzupełniające się akcje. Z jednej strony przeprowadzono szereg doświadczeń technicznych nad wyprodukowaniem wełny syntetycznej z kazeiny według innych metod aniżeli te, którymi operował Foretti, a jednocześnie przeprowadzono realizację planu budowy wielkich fabryk kazeiny. Fabryka wełny syntecznej z mleka miałaby powstać w Nijverdal w okręgu Twenthe. Jednocześnie ośrodkiem produkcji kazeiny miałoby się stać Leeuwarden, przy czym kazeina ta byłaby m. in. również eksportowana do Italii, która zapewniła odbiór 5000 kg. dziennie kazeiny holenderskiej. Jeżeli więc chodzi o stronę produkcyjną, Holandia znajdują się w sytuacji szczególnie korzystnej dla wytwarzania wełny syntecznej, gdyż z uwagi na olbrzymie rozmiary swej zorganizowanej gospodarki mlecznej, może dostarczać wielkie ilości kazeiny, podstawowego surowca. W żadnym bodaj kraju wykorzystanie mleka nie jest tak racjonalnie zorganizowane, jak w Holandii, a spółdzielnie bez żadnych trudności mogą się zająć stroną handlową tej całej akcji. Również i rząd obiecał dla tej inicjatywy swe poparcie, gdyż akcja ta przyniosłaby rolnictwu Holandii poważne dochody.

Inaczej przedstawia się sprawa zastosowania wyprodukowanej w Holandii wełny syntecznej. Jeżeli bowiem produkcja ta ma być uruchomiona na dużą skalę, to będzie ona znacznie większa aniżeli te ilości, które może skonsumować przemysł krajowy. Powstałaby więc konieczność eksportu wełny syntetycznej, a wydaje się rzeczą wątpliwą, czy byłby to eksport dochodowy.

Niezależnie od zagadnień kazeiny prowadzone były w zakładach doświadczalnych wielkiego koncernu sztucznego jedwabiu AKU w Aarnheim badania nad wynalezieniem nowej metody produkowania wełny syntetycznej z białka odtłuszczonego mleka. Nowe włókno otrzymało nazwę Lactofil, przy czym, według oświadczeń techników holenderskich, zostało ono już wypróbowane z pozytywnym wynikiem w fabrykach holenderskich. Tkaniny wyprodukowane z lactofilu pod względem jakościowym mają być niemal że identyczne z tkaninami z wełny naturalnej. Potwierdzone również zostały wiadomości, że fabryka kazeiny powstanie w Leeuwarden, w prowincji Friesland, gdzie wytwarzane były dotychczas największe ilości mleka odtłuszczonego. Kazeina ta w pewnej części byłaby eksportowana do Włoch, które miały się zobowiązać formalnie do zakupów 2.000 tonn rocznie tego surowca niezbędnego dla produkcji lanitalu.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że metoda holenderska stanowi bardzo poważne ulepszenie techniczne patentu włoskiego. W ten sposób Holandia znalazłaby się w szeregu krajów produkujących wełnę syntetyczną, a z drugiej strony — rolnictwo holenderskie znalazłoby olbrzymi zbyt dla swych artykułów. K—x.

Nowy projekt ustawy uposażeniowej wpłynie do Sejmu

WARSZAWA (Pat) — Dzisiaj obradowała Sejmowa Komisja Skarbowa. **Na pierwszym punkcie znajdował się wniosek pos. Szczepańskiego w sprawie najwyższej normy wynagrodzenia, wypłacanego z funduszów publicznych, którą to normę wnioskodawca określa na 1500 złotych miesięcznie.**

Rozprawę nad tym wnioskiem odroczono do dnia 1 stycznia roku przyszłego, a to w związku z oświadczeniem przedstawiciela rządu, że rząd zamierza wnieść projekt nowej ustawy uposażeniowej.

Apelacja w procesie Wiesenberg — Grzymała-Siedlecki

P. Wiesenberg, którego oskarżenie skierowane przeciwko Adamowi Grzymale-Siedleckiemu o plagiat, zostało przez sąd krakowski odrzucone w pierwszej instancji, wniósł niedawno skargę apelacyjną, obstając w dalszym ciągu przy twierdzeniu, że Grzymała-Siedlecki pisząc „Czwartego do bridża“ posługiwał się jego dramatem pt. „Tajemnica“. Wiesenberg nie zgadza się z wywodami biegłego prof. T. Sinki, korzystnym dla Siedleckiego, powołując się jeszcze raz na oświadczenie prof. Wukadunowicza.

1	2	3
Tytuł czasopisma: KURJER WILEŃSKI Okres prenumeraty: .... Adres odbiorcy czasopisma:	Nr. listy rozrachunkowej .... wpisał .... sprawdził .... UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej	Nr. listy rozrachunk. .... Dzień nadesłania .... (podpis sprawdzającego)

Witamy Was kaziukowym sercem...

Bywają takie imprezy, które majstruje się sztucznie, buduje się na niczym, które z olbrzymim wkładem pracy i kapitału mają stworzyć atrakcję, przyciągającą turystów. „Kaziuk" nie jest niczym takim. Czyż trzeba tego dowodzić? Pójdź, kochany turysto w te kiermaszowe uliczki, których ściany tworzą góry obwarzanków, zwanych u nas powszechnie smorgońskimi, serc barwnych i gorących, stosów beczek i cebrów, garnków, kilimów i płócien. Spójrz na tych chłopców roześmianych, gwiżdżących, pasących oczy jaskrawą pstrokacizną plam, ciżbą, gwałtem, rwetesem — Wpatrz się w pomarszczone twarze wieśniaczek, przez całą zimę przędzących, barwiących, przerzucających tkackie czółna, zwijających jaskrawo barwione nieśmiertelniki w nowe piękne palmy wileńskie; w twarze wieśniaków, co przez długie wieczory zimowe ciosali drzewo sosnowe, świerkowe, lipowe, wyrzynali łyżki i statki, gotowali się do wiosennej kaziukowej sprzedaży.

Zważ, jak przedziwnie, mocno, nie do zerwania na tym kiermaszu splata się praca z zabawą, zarobek ze śmiechem, ceber czy garnek z sercem. Patrz przede wszystkim na ludzi, szukaj tego, co wytworzyła wieś, poznaj to, co jest odbiciem psychiki Wilna i Wileńszczyzny. Jeżeliśmy cię sprowadzili właśnie na Kaziuka, to nie dla straganów z celuloidowymi lalkami. Ale i tego nie opuść. Czym innym jest celuloza w sklepie z zabawkami, czym innym tu — na kaziukowym kiermaszu. Bo spójrz jak dziecko przedmieścia patrzy na ten stragan, jak ciągnie matkę za spódnicę, jak błaga wzrokiem, jak przyciska do piersi kupioną lalkę.

Wilno ma tak bogate zabytki przeszłości, tak wspaniałe pomniki architektury, tak piękną przyrodę, że te wartości mogą wystarczyć całkowicie na spędzenie z pożytkiem i przyjemnością kilku dni w naszym mieście. Ale my chcemy pokazać Wam życie, chcemy pokazać Wam tego człowieka, którego byście nie znaleźli w innym czasie. I dlatego zaprosiliśmy Was właśnie na Kaziuka.

* * *

Zapewne zechcecie zabrać coś ze sobą z Wilna. Oczywiście, nie kupicie cebra, czy niecki drewnianej, o których możnaby śmiało napisać, że zaklęty jest w nich szum sosnowych lasów, razowy mozół wieśniaczej doli, że żyją w nich prastare formy naszego ludowego przemysłu, naszej ludowej kultury. Ale pamiątką z Wilna będzie i kilim wileński o formach i barwach niespotykanych w innych częściach Polski; będzie pamiątką i barwna palma wielkanocna, i serce kaziukowe, i **autentyczna** zabawka drewniana, czy garnczek wileński. A dalej różne wyroby, pamiątki i zabawki nie związane z przemysłem ludowym, ale bądź treścią swoją, bądź formą wrosłe już w tradycje Wilna. Część pamiątek tego rodzaju wyróżnił ostatni konkurs Związku Propagandy Turystyki: pamiątki te można obejrzeć w narożnym oknie sklepu braci Jabłkowskich na ul. Mickiewicza. Wszystko prawie znajdzie turysta na Kaziukowym kiermaszu, jak również szereg innych. Zwracamy uwagę na piękne fotografie kaziukowe Zdanowskich, na grafikę wileńskich artystów, na szereg innych pamiątek z drzewa, gliny, blachy, włóczki, filcu i t. d.

* * *

Przyjeżdżajcie do Wilna... Witamy Was serdecznie, witamy Was gorącym kaziukowym sercem.

Wilnianin.

Kaziukowe serca



Pamiątka po świętym królewiczu — zamek w Miednikach niszczeje

Do zakątków, które mało są znane przez mieszkańców Wileńszczyzny należą bezsprzecznie Miedniki Królewskie, odległe od Wilna o około 30 klm. Osada ta, dziś nieznaczna, odgrywała dawniej rolę bardzo wielką. Znajdował się tu bowiem potężny zamek, jeden z pierwszych bastionów kultury i polskości na Litwie. Dziś cicho jest



Baszta północno-wsch. zamku widoczna z traktu.

w tej osadzie. Nieliczni wieśniacy, przejeżdżający przez osadę, nie zwracają uwagi na ruiny zamczyska, sterczące tuż koło traktu oszmiańskiego. Raz po raz przejeżdża tylko jakiś zabłąkany turysta i ze smutkiem spogląda na walące się i zaniedbane ruiny tego zamku, który odgrywał dużą rolę na naszych ziemiach w w. XIV i XV.

Z PRZESZŁOŚCI HISTORYCZNEJ.

Sięgnijmy do kart historii, mówiących o tej osadzie. Dowiadujemy się, że w XIV w. zamieszkiwał tu wielki książę litewski — Olgierd. Gdy na Litwie bawili posłowie polscy i toczyły się układy polsko-litewskie w sprawie podpisania unii, zakończone Paktem Krewskim w roku 1385, Krzyżacy, chcąc temu przeszkodzić zapuszczali się w głąb ziem litewskich, aż pod Oszmianę, zatrzymując się po drodze w Miednikach. Tu zatrzymali się również w roku 1385 i pod dowództwem wielkiego mistrza Konrada Zöllnera urządzili wspaniałe turnieje na cześć św. Jerzego, połączone z pasowaniem wielu rycerzy. W roku 1402 znowu armia krzyżacka pod dowództwem arcykomtura Helfensteina dociera do Miednik. Mieszkańcy, pomni poprzedniego najazdu, spalili drewniane domostwa osady i schronili się do zamku. Gdy Litwa na podstawie Unii przyjmuje chrześcijaństwo, funduje tu Jagiełło w roku 1413 drewniany kościół, odbudowany w roku 1788 a skasowany w roku 1865. W r. 1433 stały się znowu Miedniki widownią dziejową: w tym roku przeszła tu bowiem armia Świdrygiełły, walczącego z w. ks. Zygmuntem o tron wielkoksiążęcy. Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492) obrał sobie Miedniki na pobyt letni. Tu pod okiem kronikarza Jana Długosza wychowywali się synowie królewscy: Kazimierz, Aleksander, Zygmunt i Jan Olbracht. Według relacyj posła cesarskiego Herbersteina, był zamek w roku 1517 pusty. W roku 1517 w czasie wojny moskiewskiej zniszczyli zamek i osadę Rosjanie. Gdy w roku 1812 Napoleon po klęsce swej armii wracał przez Miedniki do Wilna, spaliły wojska napoleońskie wioskę. Wreszcie w roku 1919 widziały Miedniki wojska Polski Odrodzonej, które tu kilkakrotnie przechodziły traktem oszmiańskim. Na miejscu skasowanego kościoła powstał przed kilku laty nowy, drewniany kościołek, będący ciekawym okazem budownictwa drewnianego w architekturze kościelnej.

ZAMEK W MIEDNIKACH.

Zamek, zbudowany z kamieni polnych, przetykanych cegłą, należał do pierwszych murowanych zamków w XIV wieku na Litwie i we współczesnych kronikach wymieniony jest obok zamków w Krewie, Trokach, Wilnie. Budowa jego jest zbliżona do zamków w Krewie i Lidzie. W rzucie poziomym zbliżony jest do prostokąta, otoczony potężnym murem z wystającymi w narożnikach półn.-wsch. i poł. - zach. wieżami. Najciekawsza jest wieża półn.-wsch., widoczna z traktu. Jest ona kilkupiętrowa, ze schodami na wyższe piętra. Widoczny jeszcze dziś jest otwór w stylu gotyckim, przez który zapewne straże wychodziły na mury. W przeciwległym końcu murów znajduje się bastionik, wychodzący poza obręb murów. Ob-



Budynki gospodarcze, przylegające do murów zamku w Miednikach.

ronność zamku potęgowały dziś wyschnięte fosy, z których wyrastały potężne drzewa, kryjące ściany całych murów. Dalej wpływały na jego obronność również otaczające moczary, zwłaszcza ze strony północno-wschodniej, które do dziś jeszcze się zachowały. Wewnątrz zabudowania były, jak zwykle, z drzewa i zostały doszczętnie spalone.

DZISIEJSZE RUINY ZAMKU.

Zwiedziłem Miedniki i ruiny zamku kilkakrotnie i za każdym razem mogłem się przekonać o coraz to wiekszym ich zniszczeniu. W XIX w. były dobra miednickie własnością p. Komarowej, która je na początku tego stulecia rozpoczęła parcelować. Ruiny zamku dostały się w ręce obce, które ich nie uszanowały, po czym przeszły na własność probostwa miednickiego.

Wprawdzie podparto walące się mury skarpami, jednakże belki spróchniałe, nie wymieniane na nowe nie ustrzegły murów od dalszego zapadania. Dzisiaj jedynie trzy ściany historycznego zamku jako tako są utrzymane. Część północna ruin przedstawia stan więcej niż opłakany. Ale byłoby może jeszcze pół biedy, gdyby właściciele dzisiejsi, wzgl. ich dzierżawcy, pamiętali o przeszłości historycznej i nie dopuścili do dalszego niszczenia cennej pamiątki historycznej. Niestety, tak nie jest.

Do południowej ściany ruin prowadzi brama wejściowa, wybudowa-



Obok murów zamku wnosi się nowo-wybudowany drewniany kościół kat. w ciekawej architekturze.

na zapewne na miejscu dawnej bramy zamku. W południowo-wschodniej ścianie wzniesione zostały przez dzierżawcę dzisiejszego majątku budynki gospodarcze: stajnie i obory, których jedną ścianę tworzą potężne mury historycznego zamczyska. Mierzwa i błoto piętrzą się dokoła, konie i nierogacizna wałęsają się po dziedzińcu zamkowym.

W samym środku historycznych ruin wznosiła się ongiś kaplica zamkowa. Miejsce to jest zarosłe drzewami liściastymi i świerkami i — celem udaremnienia nierogaciźnie wstępu — ogrodzone. Przy ogrodzenu wisi ramka, w której znajduje się z gazety wycięty obrazek świętego królewicza Kazimierza. To stanowi jedyną pamiątkę po jego tu pobycie, pamiątkę jeszcze bardziej poniżającą to miejsce i Jego pamięć.

PILNA POTRZEBA.

Niewątpliwie, jest obecnie wiele innych potrzeb, aktualnych inwestycyj, jednak zdobyć powinniśmy się również na konieczny wysiłek zachowania od grożącej zagłady naszych drogich pamiątek.

Musimy starać się o to by zamek ten został wykupiony z rąk właściciela, którzy nie mogą lub nie potrafią go uszanować, musimy postarać się o odpowiednie fundusze celem wykonania robót, zmierzających do utrzymania tego, co jeszcze pozostało. Uprzytomnijmy sobie: 30 km. od Wilna rozpada się pomnik naszej świetnej przeszłości, pomnik związany z pamięcią patrona Wileńszczyzny św. Kazimierza Królewicza.

Alfons Wysocki.

Stare Wilno



Armia Napoleona w czasie odwrotu przed ratuszem w Wilnie.

Święto powitania wiosny

Dzień świętego Kazimierza stał się w Wilnie swego rodzaju tradycyjnym, regionalnym świętem wiosny, która jest jeszcze wprawdzie daleko, lecz już zbliża się „siedmiomilowymi" krokami. Jest więc dniem pełnym radości, dniem powitania wiosny, przechylającej w swoich zmaganiach z zimą szalę zwycięstwa na stronę dni ciepłych, słonecznych.

Różnobarwne, piernikowe serca „Kaziukowe", przyozdobione lukrowymi kwiatkami i wyznaniami miłości, zostały uznane przez mieszczuchów za sprzymierzeńców wiosny w tym okresie przesilenia. **„Kaziukowe serca radują, Kaziukowe gorące serca zwalczają chłód"**. Może właśnie z tego wypłynęła ostatnio koncepcja zorganizowania na ulicach Wilna barwnego pochodu symbolicznych figur i zainscenizowania dramatycznej walki „serca Kaziukowego" z „zimą" o wolność uwięzionej w okowach lodu „wiosny".

Koncepcja ta zrodziła się na jednym z posiedzeń wileńskiego T-wa Popierania Turystyki z troski o dostarczenie turystom **niecodziennej atrakcji**, z chęci stworzenia jakiegoś stałego magnesu „kaziukowego", który by już potem tradycyjnie ściągał w tym okresie co roku turystów do Wilna.

Ten **„dramat serca i zimy"** zobaczymy w inscenizacji p. Karola Wichrowskiego, który też jest inicjatorem tego pomysłu, w dniu „Kaziuka" na placu Katedralnym. Spotkają się tam dwa pochody: dziewcząt z figura mo symbolizującymi zimę, wiosnę i grypę oraz chłopców z dużym „sercem Kaziukowym". Żywe, pulsujące tęsknotą za wiosną „serce" pokona zimę i uwolni z „kajdan" lodu wiosnę. Koncepcja tego rodzaju walki zimy z sercem jest zdaje się w stu procentach literacką. Atrakcyjność jej będzie zależała od reżyserii, dekoracyj i kostiumów oraz w dużej mierze także i od aktorów. Jak to wszystko wypadnie zobaczymy.

RESZTKI POGAŃSKICH ŚWIĄT.

Kaziukowe powitanie wiosny w tym świetle przedstawia się jako **„święto" mieszczuchów**, zrodzone na pozór całkowicie w środowisku miejskim. Bo na wsi naszych ziem z dniem św. Kazimierza nie są związane żadne zwyczaje witania wiosny.

Na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego trudno obecnie w ogóle doszukać się takich wiosennych zwyczajów, w których by wyraźnie występował moment radosnego, hucznego **powitania** zbliżającej się wiosny, a raczej wiosny powracającej.

Praprzodkowie obecnych mieszkańców Ziem Północno-Wschodnich, w okresie pogaństwa święcili prawdopodobnie cały szereg świąt wiosennych, związanych z poszczególnymi etapami budzącej się do życia przyrody i początkiem pracy na roli.

Te huczne i roztańczone obchody wiosenne ujął Kościół chrześcijański w surowe klamry Wielkiego Postu, ściszył je i zgrupował resztki w okresie zapust, pozwalając w tym krótkim czasie na ostateczne wyładowanie się karnawałowych zabaw. Resztki pogańskich świąt wiosennych znajdujemy także w ludowych zwyczajach wielkanocnych oraz w dniu św. Jerzego i innych.

MAGICZNE UŚMIERCANIE ZIMY.

Przyjrzyjmy się teraz pobieżnie niektórym zwyczajom wiosennym ludu polskiego, zachowanym w zabawach podczas zapust. Wybierzmy to, co nam będzie potrzebne dla zrozumienia „Kaziuka", ewentualnie do rozszerzenia jego ramek obecnych.

W niektórych okolicach kraju lud rozprawia się w tym okresie z zimą — śmiercią i wyobrażenie jej, w postaci kukły z grochowin lub słomy, topi w rzece. Jest to zabieg magiczny w swym pierwotnym znaczeniu, który miał przyśpieszyć zgubę zimy. Zwyczaj ten znany był i częściowo zachował się także u wschodnich Słowian, gdzie na początku marca palono kukłę ze słomy wyobrażającą zimę, oraz u szeregu innych ludów.

Przed wiekami w Polsce, według świadectwa Długosza, **zwyczaj ten był bardzo rozpowszechniony**. Robiono wtedy „bałwanów" ze słomy lub grochowin obwożono po wsiach i w końcu palono. Kukły takie nazywano śmiercią i podczas uroczystości niszczenia ich śpiewano odpowiednie pieśni. Marcin Bielski podaje z r. 1764 taki opis: „Za mej też jeszcze pamięci był ten obyczaj u nas po wsiach, iż na białą niedzielę po poście topili bałwan jeden ubrawszy snop konopi albo słomy w odzienie człowiecze, który wszystka wieś prowadziła gdzie najbliżej było jakie jezioro albo kałuża, tamże zebrawszy z niego odzienie wrzucili do wody, śpiewając żałobliwie:

„Śmierć się wije po płotu.
Szukając kłopotu..." i t. d.

POCZĄTEK W BACHUSIE.

Genezy zwyczaju obwożenia kukły po wsiach ze śpiewami i tańcami w okresie przedwiosennym należy szukać aż w Grecji starożytnej, skąd z prądem wyższej kultury poprzez Rzym, dzisiejszą Francję i Niemcy dotarło do nas w ogóle wiele elementów antycznej kultury, które wywarły duży wpływ na charakter wielu zwyczajów ludowych.

Powtarzamy tu za Klingerem, że „przebudzenie się życia wegetacyjnego Grecy pojmowali jako radosną epifanię Dionizosa — Bauchosa, jako uprawniony powrót dobrotliwego boga do świata ludzi". Bóg przyjeżdżał z dalekich mórz na wspaniałym okręcie, opleciony winoroślą i objeżdżał uroczyście grody, witany wszędzie owacyjnie przez tłum podniecony tańcami i zabawami. „Malowane wazy attyckie przedstawiają boga z łozą winną w ręku, na toczącym się na kołach okręcie, otoczonego wieńcem gestykulujących satyrów".

Statek na kołach (Carvus navalis, stąd **„karnawał"**) Dionizosa przedostał się następnie do Rzymu, gdzie zakorzenił się mocno, bo jeszcze w 18 wieku rzymskie damy w karnawale jeździły na rydwanach, wyobrażających statek na kołach.

Z Rzymu statek Dionizosa rozpoczął swoją triumfalną wędrówkę po Europie, witany zabawami i tańcami w okresie wiosennym. Znany był w szeregu krajów, w roku 1721 został wprowadzony w tłusty czwartek przez Piotra Wielkiego do Rosji i wreszcie na saniach już przejechał Ural, aby dostać się do Azji.

„BOCIANOWANIE" POD WILNEM.

A czy na terenie Wileńszczyzny dochowały się dziś jakieś ślady uroczystości powitania wiosny, które w zamierzchłej przeszłości niewątpliwie kwitły, jak już o tym wspomnieliśmy, wśród ludu?

Prawdopodobnie dzisiaj nie znajdziemy już wyraźnych śladów. W ubiegłym zaś stuleciu na wsi etnicznie litewskiej, niezbyt daleko od Wilna, zanotowano zwyczaj, związany z witaniem powracającej wiosny. W dniu Zwiastowania Matki Boskiej, a więc pod koniec marca i na początku kalendarzowej wiosny, zamożniejsi wieśniacy spraszali gości na ucztę. Chodzono od domu do domu. Otóż w tym „chodzeniu" należało odpowiednio zachowywać się. Nie śpieszono, stawiano kroki powolne, naśladując bociana. „Chodzenie" takie nazywało się **„starkawimas" — bocianowanie.**

Można w tym się dopatrywać zabiegu magicznego, mającego na celu przyśpieszenie nadejścia wiosny. — Przez naśladowanie kroku bociana usiłowano przyśpieszyć jego przylot, a z nim przyjście wiosny. Tego rodzaju praktyki magiczne są bardzo liczne wśród ludu.

Dzień „bocianowania" upływał na hulankach i pijatykach.

WABIENIE WIOSNY NA BIAŁORUSI.

Na Białorusi etnicznej dzień

ZWIEDZAJMY WILNO



Wieża św. Jana. Drzeworyt Edwarda Kuczyńskiego.



Kościół św. św. Piotra i Pawła na Antokolu Drzeworyt Ed. Kuczyńskiego



1) Bazylika.
2) Kośc. św. Jana.
3) Kośc. św. Ducha.
4) Kośc. św. Mikołaja.
5) Kośc. św. Anny.
6) Kośc. Bernardyński.
7) Kośc. św. Michała.
8) Kośc. Franciszkański.
9) Kośc. św. Piotra i Pawła.
10) Kościół św. Jerzego.
11) Kośc. Bonifraterski.
12) Kośc. Misjonarzy.
13) Kośc. św. Katarzyny.
14) Kośc. św. Teresy.
15) Ostra Brama.
16) Kośc. św. Jakuba.
17) Kośc. św. Rafała.
18) Kośc. SS. Wizytek.
19) Kośc. św. Kazimierza.
20) Klasztor św. Ducha (prawosławny).
21) Kośc. św. Ignacego.
22) Sobór Preczysteński.
23) Pałac Reprezentacyjny.
24) Uniwersytet Stefana Batorego, (gmach główny).
25) Poczta, telegraf.
26) Sądy.
27) Dyrekcja Kolei Państwowych.
28) Urząd Wojewódzki.
29) Teatr Wielki na Pohulance.
30) Muzeum i Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
31) Trzy Krzyże.
32) Ratusz.
33) Mury po-Bazyljańskie.
34) Dworzec kolejowy.
35) Cmentarz Rossa (MAUZOLEUM).
36) Park im. Gen. Żeligowskiego.
37) Ogród po-Bernardyński.
38) Wydział Sztuk Pięknych USB.

Na „Kaziuku"



Wyroby bednarskie wsi wileńskiej na „Kaziuku".

marca uważany jest za początek wiosny. W dniu tym kogut musi napić się wody z kałuży, powstałej ze stopniałego śniegu.

W wielu miejscowościach w dniu 9 marca matki wypiekają dla dzieci „skowronki" z chleba. I w tym wypadku mamy do czynienia z pozostałością zabiegu magicznego, podobnego do „bocianowania". Znowuż obnoszenie jaskółki po wsiach (co występuje na Ukrainie) albo wypiekanie i rozdawanie „skowronków" ma przyspieszyć przylot tych ptaków, a z nimi przyjście wiosny.

Na Zwiastowanie Matki Boskiej na Białorusi oczekują przylotu bocianów. Dziewczęta zaś po obiedzie zaczynają „hukać wiosnę". Włażą na dachy stodół i siedząc na nich śpiewają pieśni, których każda zwrotka kończy się okrzykiem „hu". W innych miejcowościach grupy dziewcząt wychodzą w ogóle ze wsi i na najbliższej górce „hukają" wiosnę. We wsiach zaś, gdzie zwyczaj ten zamiera, dziewczęta śpiewają piosenki, siedząc przy domach na ulicach.

„KAZIUK" WE WŁAŚCIWYM ŚWIETLE.

Wracamy znowu do „Kaziuka". To wszystko, cośmy wyżej zanotowali utwierdza w przekonaniu, że „Kaziuk" w obecnej szacie „literackiej obrzędowości", nazwijmy to tak, nie jest świętem, opartym na tradycjach ludowych naszych ziem. Owszem, spokrewniony jest nawet z carvus navalis Dionizosa, a w figurze, wyobrażającej zimę, która ma jechać w pochodzie „kaziukowym" na wozie, można widzieć kukłę Marzanny — to wszystko nie upoważnia jednak **do tworzenia „tradycji ludowej", o której pamięć mają rozwozić po kraju turyści, a pielęgnować z roku na rok wileńska młodzież szkolna.**

Nie wprowadzajmy więc nikogo w błąd.

Każdemu turyście trzeba jasno wytłumaczyć o co tu chodzi, kto jest autorem pomysłu, kto reżyseruje, kto projektuje kostiumy, **kto za wszystko odpowiada i kto zbiera zasłużone oklaski.** Wymieniliśmy już w tekście nazwisko inicjatora i reżysera, resztą opiekuje się ruchliwe i zawsze pełne pomysłów Wileńskie Towarzystwo Propagandy Turystyki.

Pozostałaby jeszcze do omówienia sprawa koncepcji walki „serca z zimą", jako walki **dobrego ze złem, Ormuzda z Arymanem,** zdaje się obcej, polskiej kulturze ludowej oraz przebiegu samego widowiska dramatycznego. Uczynimy to jednak po obejrzeniu tego „dramatu" na placu Katedralnym.

Włod.

—]=[—



Brama Wileńska w Wilnie według J. Peszki. Przed murem nieistniejąca dziś rzeczka Koczerga i mostek na niej. Z prawej strony kościół św. Katarzyny, z lewej kościół św. Ignacego.



Ratusz Wileński z przed roku 1781



Widok z pod góry Zamkowej patrząc na górę Bekieszową i Krzyżową, według akwareli J. Peszki (na przełomie XVIII i XIXw.).

Muzea wileńskie

1) Archeologii Przedhistorycznej U. S. B. przy ul. Zamkowej 11 dostępne jest dla zwiedzających w poniedziałki i czwartki w godz. od 12 do 14, oraz we wtorki w godz. od 16 do 18.

2) Archeograficzne i Etnograficzne Litewskiego Towarzystwa Naukowego, przy ul. Antokolskiej 6—1, zawsze po porozumieniu się z Zarządem Towarzystwa.

3) Białoruskie — przy ul. Ostrobramskiej 9 (w murach po-Bazyljańskich) — codziennie, prócz niedziel i świąt w godzinach od 9-ej do 12-ej.

4) Etnograficzne U. S. B. — przy Zamkowej 11 — po porozumieniu się z kustoszem.

5) Ikonografii Wilna i Zbiorów Masońskich — przy Zygmuntowskiej 2 — w soboty od 12-ej do 15-ej. W inne (w wypadkach wyjątkowych) po porozumieniu się z kierownictwem.

6) Przyrodnicze U. S. B. — przy Zakretowej 23 — w niedzielę i środy, od 11 do 14. W wypadkach wyjątkowych — po porozumieniu się z kierownictwem.

7) Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przy ul. Lelewela (gmach własny) w niedziele od 12 do 14-tej.

Wiosenne uśmiechy Paryża

Wystawa humorystów — Plaga pomników — Międzynarodowe popisy kulinarne

Dosyć korpulentny, spocony Paryżanin stara się dostać do zatłoczonego metro:

— Że też w Paryżu nie wprowadza się przymusowego ograniczenia urodzeń!

Jest to dowcip znanego francuskiego karykaturzysty Abel Faivre.

A obok Leon Blum wykonuje w cyrku salto mortale wraz z „Marienne", przy czym autor Bils twierdzi, że „nie powinno się na to pozwolić bez siatki".

Tak wygląda mniej więcej Salon des Humoristes, który wzorem poprzednich lat otwarł swe podwoje na rue Royale. Jest tam nieco rzeczy w miarę dowcipnych, w miarę pomysłowych, ale ogólny poziom wskazuje raczej na to, że humor i dowcip francuski zaczyna się chylić ku upadkowi. Finezja Steinlena i Willette'a zniknęła z kartonów dzisiejszych artystów uczestników tego salonu, mimo że życie w Paryżu jest nadal wesołe i pełne humoru. No i tematów, zdaje się, nie brak.

Niedawno pewien rzeźbiarz wskazując na pomnik Musseta przed Komedią Francuską, powiedział: „Czy można sobie wyobrazić coś gorszego? Zawsze mnie mdli, gdy na to patrzę"! A po chwili dodaje: „Rozumiem dlaczego na 200 pomników paryskich tylko dwa wykonali rzeźbiarze".

Mój przyjaciel był w błędzie. Przede wszystkim pomników w Paryżu jest tylko... 168. Jest to sporo. Gdyby je tak ustawić na lewym brzegu Sekwany na całej jej długości w granicach Paryża, t. j. na dystansie 10 km., wypadłby jeden pomnik co 60 metrów. Co do ich walorów artystycznych, rzeźbiarz malkontent miał rację. Niektóre z nich są dziwnie szpetne. Paryż ma jednak manię pomników. Jeżeli ktoś tylko kiedyś zrobił coś, już ma pomnik. Kim był np. Jean Mace, Ozanam, baron Taylor lub Ratisbonne? I dlaczego Joanna d'Arc ma aż pięć pomników w Paryżu i wszędzie jest w zbroi? Chyba dlatego, aby było więcej kobiet, bo oprócz niej tylko Marie Antoinette i Sara Bernhard zostały tak uczczone. Dużo pomników, bo aż 53 mają ludzie pióra, poeci i literaci. Królów jest tylko 10, duchownych 4, aktorów 3 i aptekarzy 2.

Prawdopodobnie wystawa też pozostawi po sobie jakiś pomnik. Może to będzie pomnik dla najlepszego kucharza, który wśród międzynarodowej konkurencji w ogólnym plebiscycie uzyska największą ilość głosów za swoją specjalność. Bo podczas wystawy czynnych tam będzie cały szereg różnych restauracji. Polacy będą mieli swój „bigos", Niemcy swój „Eisbein", Turcy „raqui", Brazylijczycy „Enchiladas", Jawajczycy „rijsta fel", nawet Chińczyk znajdzie swe ulubione „Chow Mein".

Na całej przestrzeni od Place de la Concorde do Grenelles brzegiem Sekwany ciągnąć się będą restauracje „Tysiąca Narodów". Na końcu Isle de Cygne otworzy się restauracja francuska „Coin pour Gourmets" na 200 osób. W pobliżu nowego Trocadero znów restauracja z olbrzymim tarasem i widokiem na teren wystawy. A na Cours Albert I jeszcze jedna, ale już „de luxe", dla najwybredniejszej publiczności. No i dla najbogatszej. Na rozmaitość menus nie będzie się można uskarżać. To też jest atrakcja.

W ogóle wystawa zapowiada się ciekawie i zdaje się, że frekwencja będzie miała dużą. Z Ameryki już dochodzą wiadomości, że miejsca na okrętach zostały prawie całkowicie zarezerwowane. Liczbę turystów z Ameryki oblicza się na 400.000. Jak na jeden kraj, to dosyć.

Proces o źle nastawiony głos śpiewaka

Ogromne wrażenie w świecie muzycznym całej Europy wywołał proces, jaki wytoczył uczeń konserwatorium w Versailles swojemu profesorowi i całemu jury za złe sklasyfikowanie jego głosu. Okazuje się, że w niektórych szkołach muzycznych we Francji i w innych krajach profesorowie śpiewu klasyfikują jeszcze głos na podstawie jego skali. Jeśli ktoś nie posiada łatwej „góry", klasyfikują go odrazu w głosach niskich, jeśli natomiast ktoś posiada ciężki „dół", staje się automatycznie tenorem lub sopranem. Tymczasem szkoła włoska postępuje zupełnie inaczej, unikając wielu przykrych niespodzianek. Italscy profesorowie bel canta klasyfikują głosy podług ich brzmienia, podług tak zwanego „timbre'u". Nierzadko zdarza się, że jakiś baryton posiada górę tenora i odwrotnie. Ważny w klasyfikacji jest jedynie timbre. Bywają partie operowe, gdzie najwyższym tonem jest A, ale tak zwana tessytura jest tego rodzaju, że baryton nie podoła. Potrzebny jest tenor. Gdyby wszędzie zdawano sobie sprawę z tego, co włoscy profesorowie zrozumieli już dawno, nie byłoby tylu wypadków załamania się źle określonych głosów i nie byłoby... wersalskiego procesu.

ŻART NA STRONIE

ZA KULISAMI.

Aktor I. — Jak ci się podobałem wczoraj w roli króla?

Aktor II. — Jeśli chcesz wiedzieć koniecznie: od wczoraj jestem republikaninem!

MODA.

Pani wchodzi do sklepu z kapeluszami.

Przymierzyła już kilkadziesiąt fasonów, lecz nie może znaleźć odpowiedniego.

— Chciałabym jeszcze przymierzyć kapelusz, który wisi tam na ścianie. Ten mi się podoba!

— Ależ, proszę pani — woła sprzedawczyni — to nie jest kapelusz! To gaśnica przeciwpożarowa!

ODPOWIEDŹ.

— Chciałbym panią o coś zapytać! Czy zgodziłaby się pani zostać moją żoną?

— Nie ma pan nic lepszego?

— Owszem, ale tam mnie nie chcą!

WSPÓLNE ZMARTWIENIE.

Spotyka się dwóch przyjaciół. — Obaj mają bardzo zafrasowane miny.

— Dlaczego?

— Miałem przykrość. A ty?

— Mnie również to samo spotkało.

— Jakto?

— Poszedłem z żoną do kina i siedziałem koło ślicznego dziewczęcia.

— To jeszcze nic złego! Ja natomiast byłem w kinie z piękną dziewczyną i przypadkowo siadłem koło mojej żony.

U LEKARZA.

Lekarz: — A jak pan sypia?

Pacjent: — Zawsze na lewym boku.

Rekrut

Strzelec Feluś Rzepa jedzie tramwajem. Na jednym z przystanków do wagonu wchodzi kapitan, Feluś zrywa się z ławki i staje na baczność.

— Siadajcie — mówi kapitan, po czym usadawia się naprzeciwko Rzepy.

Na następnym przystanku dzielny wojskowy podnosi się i prężąc się, jak struna, salutuje.

Kapitan macha ręką:

— Siadajcie, siadajcie...

Tramwaj rusza. Przystanek. Feluś zrywa się. Salutuje. Kapitan spogląda na niego i mówi ze zniecierpliwieniem:

— Siadajcie...

Kiedy jednak na najbliższym przystanku Feluś się uniósł, kapitan ryknął wściekły:

— Siadajcie do cholery.

Rzepa rumieni się i mówi cichym głosem:

— Ja przepraszam pana kapitana, ale już cztery przystanki przejechałem. (ze „Szpilek")

Przestroga

Jestem zachwycony pani synkami:
Juruś, jakiż czarujący chłopaczek
jak uroczo trzepocze małymi rączkami,
a jaki anielski — gdy płacze.

Stasio, choć lat ma zaledwie cztery,
ileż mądrości kryje w swoich oczach —
zaś jego naiwno — dziecięca szczerość
każdego potrafi wzruszeniem otoczyć.

Lecz niechaj pokończą gimnazja,
akademie w którejś tam życia wiośnie,
niech przejdą wypadki, trafy, okazje —
a kto wie, co z nich wyrośnie.

Teraz bardzo jest łatwo o złe przykłady:
Dembiński, Słonimski, Kuba Rozpruwacz,
Gold, Petersburski, Miriam, Kaden —
a w najlepszym wypadku: noże i spluwy.

Więc lepiej się dzisiaj szczebiotów
nasłuchać,
matczynym folgę dać uniesieniom,
a jutro skończyć, tępym usypiając
obuchem.
Zostaną przynajmniej miłe wspomnienia.

JAN HUSZCZA.

O „Lwowskiej Fali"

Po zlikwidowaniu „Wesołej Lwowskiej Fali" i pożegnalnym oświadczeniu jej kierownika mgr. Budzyńskiego — powtarzano sobie w kraju: „Nec magister contra minister".

Nieporozumienie

W Prosiątkowie urządzono zabawę ludową. Największą atrakcją była karuzela, wszystkie dzieci dobijały się o pokręcenie się na niej. Niestety, w tym czasie umarł burmistrz Prosiątkowa. Zabawę przerwano, — dzieci dowiedziały się, że stało się to z powodu śmierci burmistrza.

— Ładne miasto! — mówi na to jedno z dzieci. — To tu tylko jeden burmistrz umiał kręcić karuzelę?

(z „Szarży").

Wieczne pióro

— Dlaczego pani nie ma wiecznego pióra?

— Bo wieczne pióro, tak jak wieczna miłość, wiecznie się psuje i potem z tego jest wieczne zmartwienie.

Wa-ska.

Odpowiedzi:

P. Wa-ska. Umieszczamy.

Nardi. Niestety nawet po przeróbce nie możemy wykorzystać.

MATERIAŁY DO „ŻARTU NA STRONIE" NALEŻY NADSYŁAĆ NA ADRES REDAKCJI DLA ANATOLA MIKUŁKI.

Czy trafnie określamy szybkość jazdy samochodu

Królewski Klub Automobilowy w Szwecji przeprowadził niedawno ciekawe doświadczenie celem przekonania się, w jakim stopniu polegać można na ocenach naocznych świadków szybkości jazdy wozów. Dokonano ponad 21,000 prób w najróżniejszych warunkach i przy udziale wszystkich sfer ludności, a także ekspertów samochodowych. Jak wykazały rezultaty, zaledwie 18 proc. osób ustaliło ze względną ścisłością przy odchyleniu 5% od normy rzeczywistą szybkość samochodu, natomiast ponad 50 proc. oceniło szybkość wozów przy 30 i więcej procentach odchyleń od wskaźnika szybkości. Ciekawe jest, że zawodowi eksperci samochodowi, których ocena winna być dokładniejsza od opinii przygodnych widzów, popełniali te same pomyłki co i laicy, a nieraz nawet większe błędy w obliczeniu szybkości. Interesujące doświadczenia dokonywane były zarówno w mieście jak i na wsi, we dnie i w nocy, przy czym uwzględniono wszelkie możliwe okoliczności, w jakich zdarzyć się może wypadek lub zderzenie wozów spowodowane nadmierną szybkością.

Marynarz spadł z komina „Batorego" unikając cudem śmierci

Podczas oczyszczania jednego z dwu potężnych kominów motorowca „Batory" w Gdyni, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zakończył się śmiercią człowieka.

26-letni marynarz, Stanisław Lisiewski, runął z 8-metrowej wysokości na pokład statku.

Pracujący na pokładzie robotnicy struchleli.

Tymczasem Lisiewski w locie z komina na dół w połowie wysokości zaczepił się o liny, co złagodziło siłę upadku.

Dzięki temu uniknął niechybnej śmierci, doznając jedynie ogólnych potłuczeń. Opatrzył go lekarz pogotowia portowego.

Gorgonową przesłuchiwano w Bydgoszczy

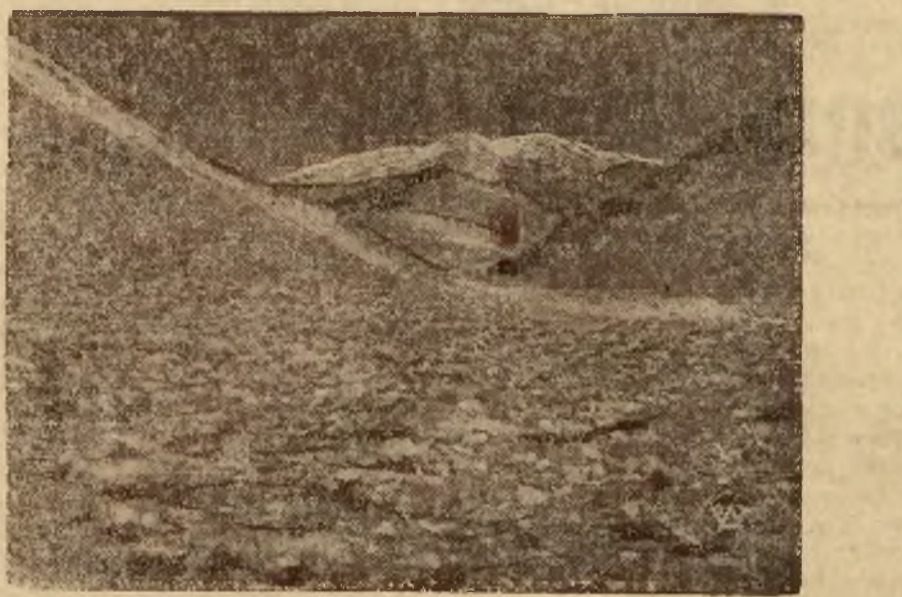
Z więzienia dla kobiet w Fordonie przewieziono do Bydgoszczy bohaterkę procesu brzuchowieckiego Ritę Gorgonową, celem przesłuchania w sprawie o alimenty dla jej córki „Kropelki".

Gorgonowa zeznała, iż ojcem jej córki Ewy Krystyny, noszącej nazwisko panieńskie Gorgonowej, a przebywającej obecnie w sierocińcu opieki nad dzieckiem we Lwowie, jest Zaremba.

Jak wiadomo, lwowski sąd opiekuńczy skarży z polecenia obrońcy Gorgonowej, adw. dr. Axera, który jednocześnie jest kuratorem „Kropelki", inż. Zarembę o alimenty.

W czasie wyprowadzania Gorgonowej z gmachu sądu zebrał się tłum ciekawych i żądnych sensacji i w pewnym momencie policja była zmuszona do rozproszenia tłumu, który zatarasował drogę do autobusu.

Polska wyprawa wysokogórska w Andy



Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, otrzymane od naszego korespondenta przy polskiej wysokogórskiej ekspedycji w Andy. Zdjęcie to przedstawia rzut oka na szczyt Cerro Nacimienio (wierzch. gł. 6.490 mtr.) widziany z obozu wypadowego wyprawy przy ujściu Rio Sepultura (na wysokości około 4.500 mtr.). Niezdobyty dotąd ten szczyt zostanie zaatakowany przez naszą ekspedycję.

Obowiązek obywatelski wobec bezrobotnych musi być spełniony

1 b. m. pod przewodnictwem posła Zadurskiego w obecności starosty Miklaszewskiego odbyło się w Lidzie posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Powiatowego Zimowej Pomocy Bezrobotnym. Na posiedzeniu przewodniczący Komitetu J. Zadurski złożył obszerne sprawozdanie z ustosunkowania się do akcji pomocy zimowej poszczególnych grup społecznych na terenie pow. lidzkiego i poszczególnych osób, reprezentujących większe przedsiębiorstwa i warsztaty. Ze sprawozdania wynikało, iż całkowicie ze swoich obowiązków obywatelskich na tym odcinku wywiązują się jedynie grupy najmniej zamożne, inne natomiast jak handel, przemysł, ziemiaństwo i częściowo również i wolne zawody ustosunkowały się do akcji pomocy z pewną rezerwą, obojętnością, lub nawet niechęcią.

W związku z powyższym na zebraniu zastanawiano się nad sposobem wywarcia presji na te grupy społeczne, które z daleko idącą opieszałością traktują tę tak ważną sprawę. W powyższej sprawie zabierał między innymi głos starosta Miklaszewski, który podkreślił z całym naciskiem, że sprawę pomocy bezrobotnym uważa za obowiązek obywatelski, którego niespełnienie powinno być odpowiednio napiętnowane jako niegodne obywatela. Wobec takiej jednostki winny być wyciągnięte odpowiednie konsekwencje.

Pewne konkretne propozycje w ustosunkowaniu się do tego rodzaju obywateli wysuwał również nacz. Urzędu Skarb. Sokołowski. Obecnie ingerencji w sprawie ściślejszego dopilnowania wpłat i wywiązywania się z obowiązków podjęły się poszczególne organizacje zawodowe, jak Zw. Ziemian, Zw. Kupców i t. d. Ponadto mają być również powołani do działania specjalni kontrolerzy.

W dniu 2 b. m. w tej sprawie w starostwie odbyło się zebranie kupców i przemysłowców m. Lidy.

Dalszy krok naprzód restauracji „Zacisze"

Program marcowy w popularnej restauracji „ZACISZE" zapowiada się jak zwykle bardzo interesująco.

Bogata część taneczna ze sławnym duetem Wierzbickich i lilipucim Baby and Boy, wspaniałe imitacje Giovanelle'go i wreszcie niezrównane ewolucje.

4 Giedroy's składają się na wytworną i efektowną całość, która zadowoli gust najwybredniejszych.

Marzec w „ZACISZU" to jeszcze krok naprzód ku udoskonaleniu jedynego w Wilnie lokalu rozrywkowego, **zasługującego na to miano.**

Zofja Kossak laureatką plebiscytu „Wiadomości Literackich"

Na ogłoszony przez „Wiadomości Literackie" plebiscyt na najwybitniejszą książkę ub. r. nadesłano ważnych głosów — 1.193.

Nagrodę Czytelników „Wiadomości Literackich" w wysokości złotych 500 za najwybitniejszą książkę polską r. 1936 ufundowaną w b. r. przez Zakłady Drukarskie Galewski i Dau, otrzymała Zofja Kossak za powieść „Krzyżowcy".

Wielki proces polityczny w Warszawie

Wydział karny Sądu Okr. w Warszawie doręczył akt oskarżenia w wielkim procesie politycznym o przynależność do rozwiązanej przez władze ONR. Sprawa wynikła na tle zdekonspirowania przez policję polityczną potajemnej drukarni „Sztafety", która mieściła się w jednej ze stołecznych fabryk gaśnic. Do odpowiedzialności pociągnięto 11 osób. Po raz pierwszy na wokandzie stołecznego Sądu Okr. znajdzie się sprawa członków ONR, którą zakwalifikowano nie tylko z par. 165 k. k. o przynależność do potajemnej organizacji, ale także z par par. 93 i 95, przewidujących sankcje za działalność, zmierzającą do obalenia istniejącego ustroju, za co grozi kara do 15 lat więzienia. Na proces, który rozpocznie się 5 kwietnia, wezwano 22 świadków.

Łowca dzikich zwierząt w Warszawie

W tych dniach przybył do Warszawy łowca dzikich zwierząt p. Otto Greber, który dostarczył już Zoo antylopy, zebry, pingwiny i lwy morskie.

Obecnie prowadzone są pertraktacje z p. Greberem o sprowadzenie wprost z Afryki leoparda-samca, 2 samic likaonów (psów afrykańskich) oraz pary strusi.

WESOŁE ZAGADKI



KTO SIĘ DOMYŚLI?

— Gdzie jest Jakubowski? Był przed chwilą w gabinecie, zostawił nawet gazetę.

Odpowiedź: — Przeczytał ogłoszenie firmy „Dzwon" Wilno, Wileńska 21, i poszedł kupić na raty superheterodynę Philipsa.

Puszkin... Abisyńczykiem

Prasa zagraniczna z okazji 100-lecia śmierci Puszkina przynosi ciekawe szczegóły biograficzne dotyczące wielkiego pisarza. Okazało się m. in., że dziad Puszkina po kądzieli pochodzi z Abisynii i był synem jednego z możnowładców wywodzących ród swój w prostej linii od Hannibala.

Możnowładca abisyński był wasalem sułtana tureckiego i w XVII wieku należał do spisku przeciwko potędze osmańskiej. W krwawej walce powstańcy abisyńscy zostali pokonani. Syn zbuntowanego możnowładcy, 8-letnie chłopię, uprowadzony został do Konstantynopola w charakterze zakładnika. Siostra chłopca usiłowała jeszcze w ostatniej chwili uwolnić go. Gdy nie pomogły ani błagania ani klejnoty, zaofiarowane dowódcy oddziału tureckiego, ogarnięta rozpaczą rzuciła się w fale morza. Mały Hannibal przyłączony został razem z innymi młodzieńcami abisyńskimi do dworu sułtana. Stąd dostał się na dwór cara Piotra I. — Car, poznawszy nadzwyczajną odwagę i zdolności młodego abisyńczyka oddał go do szkoły kadetów. Już jako oficer Hannibal pojął za żonę jedną z szlachcianek rosyjskich, której córka wyszła za ojca Puszkina.

Obwarzanki smorgońskie

Tradycyjny kiermasz dzisiejszy nie może się odbyć bez obwarzanków, naturalnie smorgońskich. Aczkolwiek w ostatnich latach powstało groźne współzawodnictwo obwarzanków podwileńskich, to jednak u prawdziwych znawców tego towaru obwarzanki oryginalne smorgońskie mają jeszcze swoje zapotrzebowanie i cenę.

Parę ostatnich przed „Kaziukiem" tygodni panuje w licznych fabrykach i piekarniach obwarzanków w Smorgoniach ruch gorączkowy. Trzeba bowiem przygotować odpowiednią ilość tego słodkiego towaru na zwiększony popyt, trzeba zdążyć z tym towarem na czas do Wilna, zająć odpowiednie stoiska, starać się o dobre zareklamowanie obwarzanków, trzeba wreszcie załatwić tyle spraw, związanych z bliskim wyjazdem do Wilna!

Dwa są sezony dla obwarzankarzy smorgońskich: Kaziuk i Św. Piotr i Paweł. Wtedy angażuje się nowe siły, zakupuje w większej ilości mąkę, cukier, jajka, aby wypiek obwarzanków był intratny i pokrywał z nadwyżką wszelkie koszta handlowe.

Wstąpmy do takiej fabryczki obwarzanków. Jak wiadomo **posiadają Smorgonie większych piekarń około 20, mniejszych około 30.** Wszędzie panuje praca gorączkowa, wszędzie mówi się o obwarzankach, pobliskim wyjeździe do Wilna i możliwościach dobrej koniunktury na „Kaziuku".

W ostatnich latach w wyniku inspekcyj sanitarnych musiały większe piekarnie obwarzanków dokonać gruntownej reorganizacji. Kosztowała ona częstokroć wiele setek złotych: trzeba bowiem było wybić więcej okien, podłogę wylać cementem, zbudować nowe niecki, skrzynie i inne przyrządy, potrzebne do fabrykacji obwarzanków. Nakłady te nie szybko się zamortyzują — ale trudno, władze pod tym względem nie lubią żartować. Poza tym trzeba było dobudować szatnie, komorę dla towaru i dla surowców, tak wszystko jest przez władze dobrze na „gnębienie biednych obwarzankarzy" obmyślane

Normalnie pracują w piekarniach obwarzanków trzy siły, po większej części żeńskie. Są to: maszynistka, wygniataczka oraz warzankarka. Podczas większego zapotrzebowania na obwarzanki angażuje się do tej pracy więcej dziewcząt, obznajomionych z wypiekiem, przy czym ich zajęcie jest wcale intratne. Zarobią one o 1 do 1,50 zł. dziennie plus utrzymanie. Nie jedna z dziewcząt w ten sposób odłoży sobie pokaźną sumkę na cięższe czasy.

Pierwsza funkcja przy wypieku obwarzanków, to przygotowanie odpowiedniego ciasta. Z czego się ciasto składa, jest to strzeżoną zazdrością tajemnicą handlową fabryki.

Obwarzankarze smorgońscy bowiem mają swoje tajemnice, które strzegą przed konkurencją. Uszanujmy zatym ten ich sekret. Ciekawym jednak zdradzić możemy, że do fabrykacji obwarzanków należy posiadać pierwszorzędną mąkę pszenną, mleko, jajka, różne zapachy, mak i tp. Z odpowiednich proporcyj tych artykułów wygniataczki robią ciasto, które po wyrośnięciu formuje się w odpowiednie wałeczki, grubości obwarzanków. Jest to praca żmudna, która wymaga nadzwyczajnej zręczności i wyrobienia. War bowiem czeka i piec ma już odpowiednią temperaturę. Musi wszystko iść szybko i składnie, każde ostudzenie pieca wpływa na jakość produktu. Warzankarka wrzuca skręcone w małe kółeczka wałeczki ciasta do przygotowanego wrzątku. I tu pozostają one tylko pewien czas, nie za długo i nie za krótko, bo przedłużenie czy skrócenie tego czasu wpływa również na jakość obwarzanków. Na rynkach miejscowych znajdą takie niedowarzone obwarzanki zawsze niewybrednych nabywców, ale na „Kaziuku" gdzie zjeżdża się cała Polska, trzeba wystąpić z pierwszorzędnym towarem i podtrzymać reputację obwarzanków smorgońskich.

Po wyjęciu surowych obwarzanków z wrzątku, szereguje się je na wielkich deskach i przygotowuje do wsuwania do pieca. Leżą one na tych deskach bielutkie i anemiczne, czekając ciepłego pieca, który im nada życiodajne rumieńce, czyniąc je apetycznymi. Maszynistka obwieszcza, że piec gotowy. Wsuwa się przeto surowe obwarzanki do pieca i zamyka. Podczas gdy maszynistka czuwa, inne pracownice przygotowują nowy wypiek i tak praca idzie w kółeczko.

Gotowy, jeszcze gorący towar trzeba nanizać na sznureczki, odliczyć i zmagazynować. Tak przygotowuje się obwarzanki na eksport. Towar eksportowy występuje tylko w dwóch gatunkach: mniejsze obwarzanki oraz t. zw. słomki, obwarzanki wysokiej jakości.

Nie każdy właściciel piekarni dysponuje własnym wozem i koniem. Na transport obwarzanków do Wilna trzeba wynająć wóz lub sanie i odpowiedniego, rzetelnego woźnicę z dobrym koniem. Transport bowiem do Wilna trwa zazwyczaj 2 dni, a droga powrotna, jak Bóg da. Czasem sanie mogą posuwać się jeszcze po śniegu, a droga powrotna prowadzi już po wiosennym błocie.

Wilnianie, baczność, obwarzanki smorgońskie są już na rynku! Będą one w tym roku cokolwiek droższe, aniżeli w latach poprzednich. Wiadomo, podrożała mąka i podrożały jajka. Lecz gatunek ich, jak zwykle jest pierwszorzędny, przy tym napewno zostały wypieczone bez sacharyny. Na „Kaziuku" kupujcie tylko obwarzanki smorgońskie, bo tylko te mają oryginalne zapachy i są najlepszej jakości.

Obwarzankarzom smorgońskim życzymy na „Kaziuku", sprzedania bez reszty słodkiego towaru.

A. W.

Zjazd samorządowców w Nowogródku

28 lutego r. b. odbył się w Nowogródku w lokalu Zarządu Gminnego zjazd członków Powiatowego Oddziału Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego. W obradach wzięli udział pracownicy Wydziału Powiatowego i Zarządów Gminnych, zrzeszeni w związku.

Uchwalano budżet i plan pracy na r. 1937, stawiając sobie między innymi za zadanie prowadzenie wśród członków akcji dokształcania oraz przysposobienia sołtysów i radnych gromadzkich do pracy samorządowej.

W trakcie obrad zebrani uchwalili wysłać depeszę na ręce płk. Koca w Warszawie, deklarującą gotowość pracowników samorządowych do współpracy nad wcieleniem w czyn ogłoszonej deklaracji ideowej.

Następnie dokonano wyboru nowego zarządu Oddziału w następującym składzie: prezes Antoni Dybowski, wiceprezes Władysław Sorgowicki, sekretarz Józef Paziewski, skarbnik Ibrahim Smolski, członek Al. Radkiewicz. Wygłoszone zostały referaty o roli organizacji zawodowej w życiu pracowników samorządowych i o samopomocy koleżeńskiej dla rodzin członków związku.

Obrady zakończone zostały wspólną fotografią po czym uczestnicy zjazdu udali się na wspólny obiad do Resursy Kupieckiej, gdzie w miłym nastroju spędzili resztę wieczoru.

Zjazd Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich w pow. oszmiańskim

W niedzielę 28 ub. m. w Oszmianie odbył się kwartalny zjazd prezesów i sekretarzy kółek rolniczych pod przewodnictwem prezesa OTO. i KR. J. Karczewskiego przy bardzo licznym udziale przedstawicieli 50 kółek rolniczych w powiecie. Na zjazd przybyli poseł Kamiński, starosta powiatowy oraz liczni zainteresowani goście.

Program zjazdu obejmował: odczyt posła Kamińskiego o polityce agrarnej w Polsce, sprawozdania z działalności poszczególnych kółek oraz sekcji pszczelarskiej, prowadzonej przez inspektora szkolnego L. Krajewskiego.

W tym samym dniu w obecności inspektorki wojewódzkiej Urbanowiczówny odbył się podobny zjazd przedstawicieli 25-ciu kół gospodyń wiejskich z referatem przewodniczącej tej organizacji B. Łokuciewskiej.

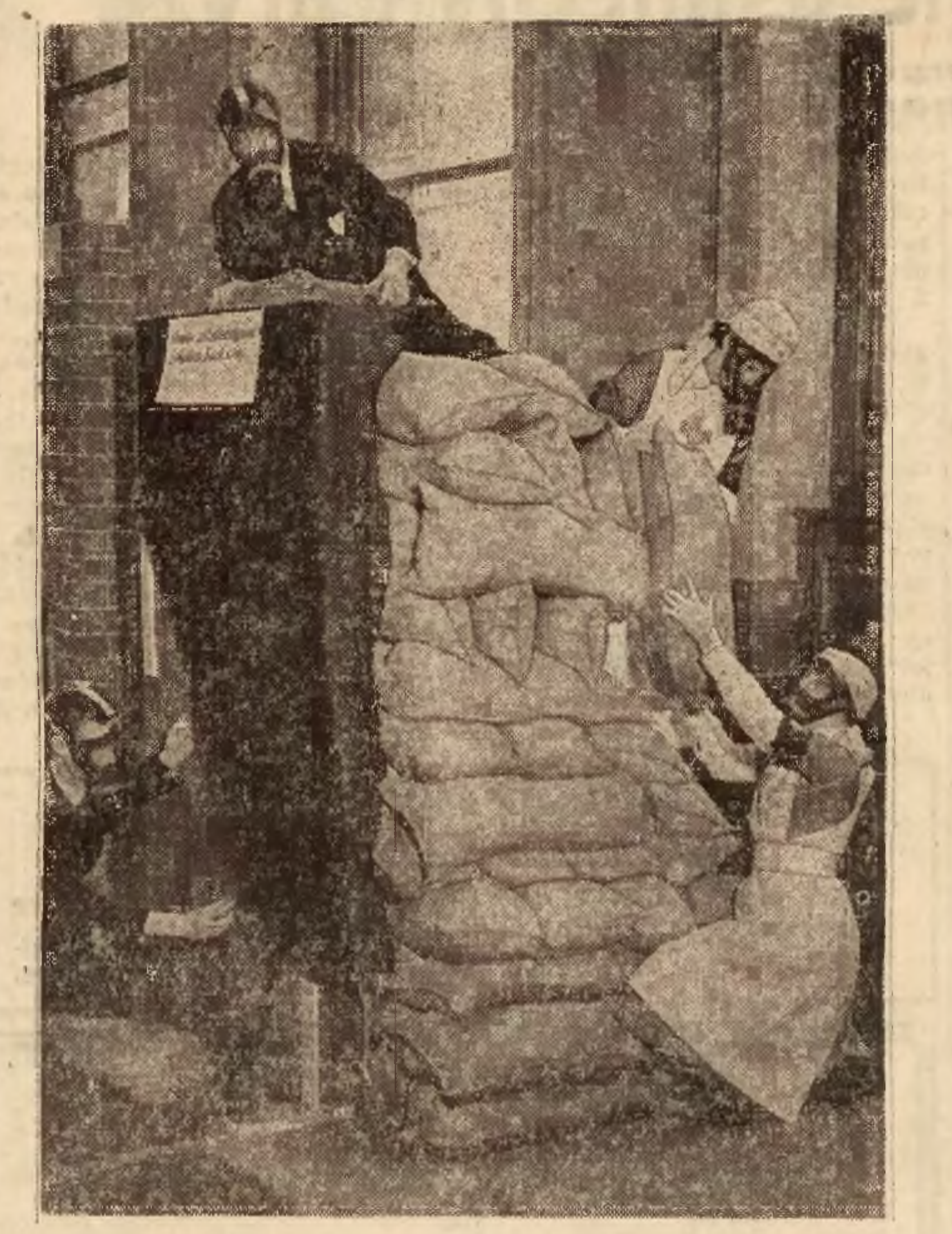
Samobójstwo wieśniaczki

W dniu 27 ub. m. o godz. 10 około dkorca kolejowego w Święcianach Zofia Czybińska, lat 23, zamieszkała w Daugieliszkach, w celu samobójczym napiła się esencji octowej. W dniu 28 ub. m. denatka zmarła w szpitalu w Święcianach. Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

Okropna śmierć dziecka

Maria Kubakowa ze wsi Wojciechowo, gm. smorgońskiej (pow. oszmiański) w dniu 27 bm. udała się do sąsiada, w domu zaś pozostawiła bez opieki półtoraroczne dziecko. Po powrocie do domu Kubakowa znalazła swoje dziecko nieżywe. Jak stwierdzono dziecko podeszło do paleniska, gdzie był ogień i zapaliło ubranko, wskutek czego poniosło śmierć.

Obrona przeciwlotnicza



W celu pouczenia ludności o sposobach obrony przeciwlotniczej w Kennsington Town Hall w Londynie została urządzona odpowiednia wystawa. Na zdjęciu — jeden z fragmentów tej wystawy — pokaz, w jaki sposób należy zabezpieczać okna przed gazami i bombami podczas ataku lotniczego.

Święciany

— Ujęcie awanturnika. — W dniu 24 ub. m. Józef Jermak wszczął bójkę w Kiemieliszkach, a gdy go doprowadzono do posterunku stawił opór czynny posterunkowemu Józefowi Rybczyńskiemu. Przy pomocy osób cywilnych Jermaka doprowadzono do kancelarii posterunku, gdzie Jermak zaczął demolować urządzenie. Skierowano go do dyspozycji sędziego śledczego w Święcianach, który jako środek zapobiegawczy zastosował areszt.

— Do wzmianki o nabożeństwach polskich w Kołtynianach zakradła się nieścisłość. Nabożeństwa polskie w niedziele i święta w kościele kołtyniańskim rozpoczynają się mianowicie o g. 8.30 rano, a nie o 9-ej, jak mylnie podano.

Mołodeczno

— Nożem w plecy. Wiktor Adamowicz, m-c wsi Scholino, gm. połoczańskiej, zameldował policji, że 26 ub. m., gdy powracał ze st. kol. Wołożyn do domu w towarzystwie swego sąsiada Michała Ryndzewicza, na drodze około folw. Horodeczno, pow. wołożyńskiego, podbiegł jakiś osobnik i bez żadnych ku temu powodów uderzył nożem w plecy meldującego, zadając lekkie uszkodzenie ciała.

Brasław

— Pow. Koło Przyjaciół Zw. Strzel. 1 marca zostało utworzone w Brasławiu Pow. Koło Przyjaciół Z. S. Celem tego Koła jest przede wszystkim roztoczenie opieki moralnej nad oddziałami Z. S. i dostarczenie fachowych sił do prowadzenia pracy wychowawczej. Nadto Koło to ma za zadanie przyjście z pomocą oddziałom i pod względem materialnym. Zadania Koła ma realizować zarząd, w skład którego weszły wybrane przez aklamację następujące osoby: Zebrowski, Marczewski B., dr. Szantyr J., Muchówna L., Szymański K., Szuszkiewicz. M.

Stołpce

— Walne Zgromadzenie Inwalidów Wojennych w Stołpcach przesłało na ręce p. wojewody nowogródzkiego A. Sokołowskiego depeszę hołdowniczą treści następującej: „Inwalidzi wojenni zebrani na walnym zgromadzeniu w dniu 26 lutego 1937 r. przesyłają serdeczne podziękowanie za życzliwą opiekę nad rzeszą inwalidzką i zapewniają, że stać będą wiernie nad zachowaniem porządku publicznego i bezpieczeństwa wschodniej rubieży Rzeczypospolitej Polskiej oraz zgłaszają gotowość stanąć do wspólnej pracy zmierzającej do ugruntowania państwowości i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej w myśl postulatów i wskazań wysuniętych przez pułkownika Adama Koca w deklaracji z dn. 21 lutego br. — Prezydium".

— Doroczne zebranie członków L. M. i K. w Stołpcach. 6 marca odbędzie się walne zebranie członków Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej w Stołpcach. W zebraniu tym weźmie udział prezes Okr. Zarządu L. M. i K. p. Celestyn Galasiewicz.

Szczuczyn

— W dziedzinie bibliotekarstwa przeprowadzono ostatnio gruntowną reorganizację, zgodnie ze wskazaniami poradni bibliotecznej. Powiatowa Centrala Bibliotek Ruchomych, po skomasowaniu księgozbioru Wydz. Pow., Inspektoratu Szkolnego i Zw. Młodej Wsi posiada 1.945 tomów, z których skompletowano 24 biblioteki ruchome, znormalizowano i wydzielono 77 tomów popularno-naukowych do wykorzystania przez zespoły samokształceniowe.

Biblioteki te są wykorzystywane w całej pełni. Przy każdym komplecie zorganizowano zespoły dobrego czytania. — Zespołów takich jest 32. W dziedzinie bibliotekarskiej zorganizowano współpracę ze wszystkimi bibliotekami organizacyjnymi.

Wiadomości radiowe

DRUGIE SŁUCHOWISKO SKIWSKIEGO w programie Teatru Wyobraźni.

Podanie biblijne przed mikrofonem? Nie. — A jednak słuchowisko Jana Emila Skiwskiego p. t. „Żona Lota", które nada Polskie Radio dnia 4. III. wiąże się nicią wewnętrzną z legendą o żonie Lota, która zamieniła się w słup soli.

Legendy i podania nawet najbardziej fantastyczne, skoro padną na grunt młodej wyobraźni, doprowadzają niekiedy do groźnych powikłań: powodują śledztwa domowe, nieporozumienia, awantury, sytuacje pełne grozy i... komizmu.

Jak się to zdarzyło i co z tego wynikło dowiemy się dnia 4 marca o godz. 19.00. Obsadę słuchowiska stanowią: Stanisław Grolicki, Helena Buczyńska, Helena Sokołowska, Zygmunt Chmielewski, Ludwik Fritsche, Jan Cieciorski i Stefek Lipiński.

Warto też przypomnieć naszym słuchaczom, że „Żona Lota" jest już drugim z kolei słuchowiskiem znanego pisarza Jana Emila Skiwskiego.

PRZEPIĘKNE PIEŚNI GALLA w wykonaniu macierzystego chóru kompozytora.

Jan Gall, wielki pieśniarz liryk, pochodził z b. Kongresówki (ur. w Warszawie w roku 1856), lecz przez całe prawie swe życie przebywał w Małopolsce, a zwłaszcza we Lwowie gdzie był dyrektorem Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego, a później kierownikiem Towarzystwa Śpiewaczego Echo-Macierz.

Twórczość kompozytorska Galla zwróciła się przede wszystkim do bogatej, a jednak bardzo mało w owych czasach wykorzystanej pieśni ludowej. Jego układy pieśni chóralnych, proste i niezwykle piękne, pisane z wielką znajomością faktury chóralnej wyparły z bibliotek naszych chórów popularne wówczas zbiory niemieckich pieśni, zdobywając dla pieśni polskiej należne jej stanowisko.

Przez 16 lat ostatnich swego życia Jan Gall, przykuty chorobą do fotela, tworzył prawie wyłącznie dla chóru „Echo", którego występy, tak w Małopolsce jak w Warszawie, przyniosły mu sławę jako kompozytorowi i jako dyrygentowi jednego z najlepszych w Polsce zespołów śpiewaczych.

Dnia 4 marca o godzinie 21.00 pieśni Jana Galla wykonane będą przez chór „Echo Macierz" przed mikrofonem Rozgłośni Lwowskiej. W programie pieśni solowe i chóralne, oparte na motywach ludowych.

KURIER SPORTOWY

Na terenie akademickim

Zagadnienie wychowania fizycznego pośród młodzieży akademickiej staje się coraz bardziej aktualne, coraz bardziej palące i ważne. Przecież po wyjściu ucznia ze szkoły średniej nie ustaje jego rozwój fizyczny, a iluż o tym zapomina, zagrzebując się całkowicie w skryptach, czy dziełach naukowych. Państwa Europy Zachodniej nieco żywiej reagują na wszelkie inowacje, umieją prędzej i lepiej przyswajać nowe prądy, a więc i sport lepiej tam rozwija się, niż u nas. We Francji istnieje już przecież Ministerstwo wychowania fizycznego i sportu, a jeżeli weźmiemy pod uwagę odcinek wychowania fizycznego wśród akademików, napotkamy na każdym kroku szereg pięknych przykładów wytężonej pracy. Przypomnieć można chociażby słynne już dzisiaj w całym świecie regaty wioślarskie dwóch uniwersyteckich miast Anglii. Pojedynek osad Oxfordu i Cambridge'u jest świętem sportowym całej Anglii. Nad brzegami Tamizy zbierają się niezliczone tłumy. Studenci z roku na rok starają się zaognić walkę, zwiększyć rywalizację, a tym samym przysłużyć się pięknie do spopularyzowania sportu.

Trzeba umieć dobrze pogodzić książkę z dyskiem. Trzeba umieć znaleźć czas tak na jedno jak i na drugie, tak by nie traciło nic na tym ani nauka, ani sport. W ten sposób pomyślana praca wydaje piękne owoce.

Uprawianie sportu przez młodzież akademicką jest koniecznością. Człowiek, który wieczory, a nieraz i noce spędza nad książką potrzebuje ruchu. Ruchu tego nie da się zastąpić spacerem czy siedzeniem na ławce w ogrodzie. Czasu na odpoczynek jest stosunkowo mało. Trzeba więc umieć dobrze czas ten wykorzystać. Wracamy więc raz jeszcze do sportu, do sal gimnastycznych, do boisk i szlaków turystycznych.

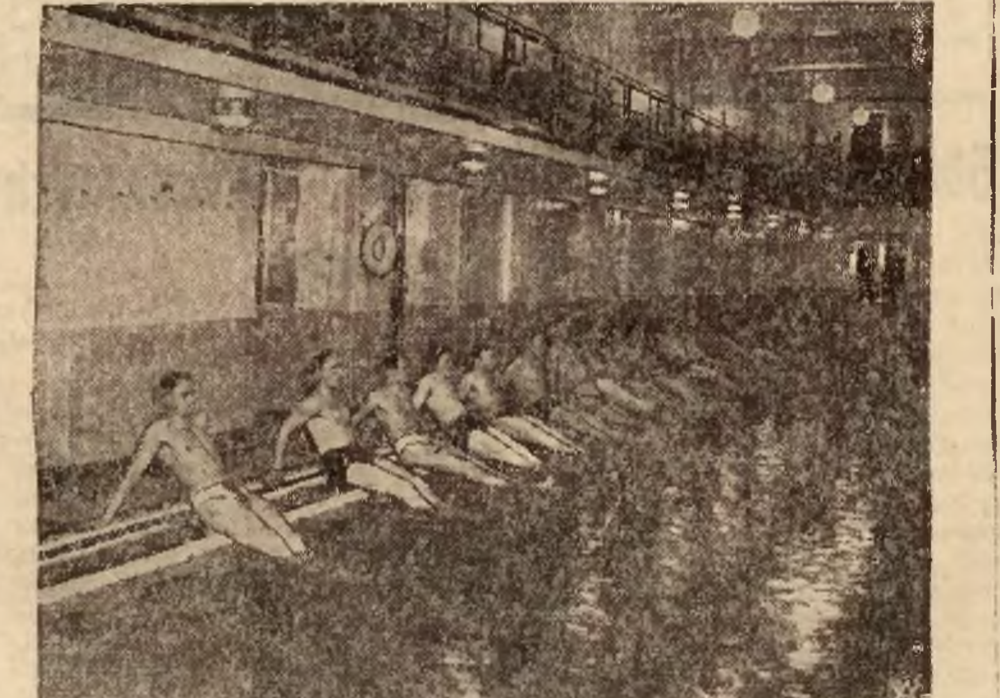
Wilno pod względem życia sportowego nie zajmuje, niestety, czołowego miejsca. A przecież posiadamy sporo młodzieży akadem...

Bardzo piękną myśl rzuciła ostatnio Bratnia Pomoc Szkoły Nauk Politycznych projektując przeprowadzenie turnieju w grach sportowych między uczniami Szkoły Nauk Politycznych, a słuchaczami Uniwersytetu Stefana Batorego. Turniej ma się odbyć w niedzielę 7 marca w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego w Wilnie przy ul. Ludwisarskiej 4. Początek o godz. 11,30. Protektorat nad zawodami objąć raczyli: rektor prof. dr. Witold Staniewicz i dyr. Władysław Wielhorski. Turniej odbędzie się, oczywiście przy udziale licznie zaproszonych gości. Drużyna, która zwycięży, otrzyma puchar przechodni, ofiarowany przez Szkołę Nauk Politycznych. Przed rozpoczęciem turnieju wygłoszone zostaną okolicznościowe przemówienia.

Turniej ten rozpocząć ma w Wilnie szereg innych imprez sportowych, rozgrywanych między słuchaczami Szkoły Nauk Politycznych, a studentami USB. Latem projektowane są zawody lekkoatletyczne i turnieje tenisowe.

Nad inicjatywą młodzieży akademickiej nie można przejść do porządku dziennego. Zasługuje ona na specjalną uwagę, bo dotychczas, mimo wielkich wysiłków i zasług sportowych Akademickiego Związku Sportowego nie mieliśmy w Wilnie dobrze zorganizowanego życia sportowego akademików.

Dziś zapoczątkowana praca za kilka lat powinna wydać piękne rezultaty.



W krytej pływalni Polskiej Y. M. C. A w Warszawie został onegdaj zakończony oficerski i podoficerski kurs instruktorów pływania, który polskim sportom wodnym przysporzył nową kadrę fachowych instruktorów. Na zdjęciu naszym nowi instruktorzy pływaccy podczas popisów w dniu zakończenia kursu.

Kalendarzyk międzypaństwowych imprez piłkarskich

Zarząd P. Z. P. N. ustalił kalendarzyk międzypaństwowych imprez piłkarskich na sezon nadchodzący.

Po wyjaśnieniu Rumunii, że na mecz z Polską przyjedzie pierwszy garnitur reprezentacji rumuńskiej, spotkanie to dojdzie do skutku w terminie 4 lipca b. r.

W projekcie jest rozegranie meczu międzypaństwowego z Bułgarią w tym samym dniu co z Danią.

Szczegółowy kalendarzyk przedstawia się następująco:

21 marca Polska Zachodnia — Liga Paryska w Paryżu, ewentualnie i mecz z emigracją polską.

23 czerwca Polska — Szwecja w Polsce.

4 lipca Polska — Rumunia w Polsce.

4 września Polska — Dania w Polsce.

10 października Polska — Jugosławia w Polsce.

Poza tym mecze jeszcze definitywnie nie uzgodnione:

28 maja Polska — Norwegia w Oslo.

4 września Polska — Bułgaria w Sofii.

Wreszcie reprezentacja Polski startować będzie w mistrzostwach świata, losowanie których odbędzie się w maju b. r.

Mistrzostwa szkół średnich w N. Wilejce

Wczoraj w Nowej Wilejce odbyły się 5 mistrzostwa narciarskie szkół średnich. Pierwszego dnia przy pięknej pogodzie uzyskano następujące wyniki: bieg zespołowy Gimn. Adama Mickiewicza (Szczerbuła, Kubicki, Nielubszyc, Gabszewicz) — czas 1:5:37 sek., 2) Gimn. Zyg. Augusta (Gradosielski, Januszewski, Pawłow, Rekszczyc) czas 1:5:44 sek., 3) Gimn. św. Kazimierza z Nowej Wilejki czas 1:9·30 s. Indywidualnie zwyciężył Sztrampka — 52 min. 17 sek., 2) Rakowski, 3) Klimowicz, 4) Rymsza, 5) Popławski. W punktacji ogólnej prowadzą uczniowie Gimn. Adama Mickiewicza 35 pkt. przed uczniami z Gimn. Zyg. Augusta 23 kpt., Nową Wilejką 20 kpt., Szkołą Kupiecką 10 kpt. i P. Sz. Techniczną 9 kpt.

Dziś dalszy ciąg mistrzostw. Początek o godz. 10. Organizacja b. dobra. Kierownikiem zawodów jest p. prof. Jan Truchanowicz.

Łotwa — Estonia w koszykówce

Międzypaństwowy mecz w koszykówce Łotwa — Estonia zakończył się zwycięstwem Estonii 34:23 (12.10), a międzymiastowe spotkanie Ryga — Tartu dało zwycięstwo Rydze 45:29.

Tajemnica elegancji

Gdzie można wszystko i najtaniej kupić

Pani wie dobrze, że jej przyjaciółka panna X, która może sobie pozwolić na kupowanie rzeczy nawet luksusowych, nie jest elegancka. Wszędzie, w domu, w gościnie na balu, na spacerze. Czegoś zawsze brakuje w jej sylwetce. Coś, jakiś drobiazg stale psuje ogólne wrażenie.

Natomiast pani inna przyjaciółka, powiedzmy, panna Y, jest zawsze elegancka, bal nawet wytworna, choć pani wie dobrze, nie ma wiele pieniędzy i żyje bardzo skromnie.

Gdzie leży tajemnica jej powodzenia, co wpływa na to,, że sylwetka jej zawsze jest wytworna, zawsze wzbudza zainteresowanie.

Proszę więc zwrócić uwagę na szczegóły jej toalety. Taki zdawałoby się drobiazg, jak rękawiczki Wie, kiedy ma nosić skórzane, kiedy demisezonowe. Odpowiednio do swego typu dobiera torebkę skórzaną, lub jedwabną. Musi się to łączyć, harmonizować z kolorem rękawiczek. A potem inne drobiazgi, jak chustki do nosa, guziki do płaszcza, bluzy i t. p., klamry do pasków, wreszcie paski same, wszystko to musi być odpowiednio dobrane, lecz nie koniecznie drogie.

Proszę teraz zwrócić uwagę na żakiet, albo na dżemperek, pullowerek, sweter, bluzeczkę, a gdy jest pani u niej w domu na przyjacielskiej pogawędce, na jej szlafrok. Nie chodzi tu o to, czy sweterek lub dżemperek jest z wełny lub jedwabiu. Musi być jednak gustowny, miły dla oka i odpowiedni do „typu". A właśnie takie są szczegóły toalety pani przyjaciółki Y. Można wspomnieć także o pończochach, których kolor i materiał gra olbrzymią rolę. O parasolce, it.p. it.p.

Otóż sekretem elegancji pani przyjaciółki jest to, że **umie dobrze kupować.** Przede wszystkiem unika sklepów, które nie mają dobrego wyboru. Jeżeli wybór jest ograniczony do kilku tylko gatunków i kolorów, to istnieje duże niebezpieczeństwo popełnienia błędy. Wybranie nieodpowiedniego, gatunku i t. p. A potem przykrość, bo „czegoś brakuje".

Pani przyjaciółka wie o tym dobrze i kupuje stale w firmie posiadającej największy **wyczerpujący wybór wszelkiego rodzaju artykułów galanteryjnych,** we wszelkich gatunkach, kolorach — a w dodatku **po cenach bezkonkurencyjnych.** I jeszcze jedno — w firmie, która ma bardzo grzeczną obsługę i która umie dobrze poradzić klientowi.

Czy w Wilnie istnieje taka firma. Ależ oczywiście. Firma **Franciszek Frliczka, przy ulicy Zamkowej nr. 9, — telefon 6-46 (załatwia także telefonicznie).**

Firma ta posiada największy w Wilnie wybór artykułów galanteryjnych.

Między innymi ma największy wybór bielizny damskiej i męskiej. A więc komplециki jedwabne, nocne koszule, pidżamy, podpinki do kołder — i mnóstwo innych. Z męskiej bielizny ciepłej i letniej na pierwszy plan pod względem rekordowo-niskich cen, wysuwają się męskie koszule popelinowe. Dawniej koszule te, firmy „Prima Opusa" z podwójnym kołnierzem i z zapasowymi mankietami kosztowały po 14 złotych. Dziś można je nabyć po 7 złotych, okazyjnie tylko u Fr. Frliczki, na Zamkowej, pod Nr. 9.

Teraz, gdy już wiemy, na czym polega tajemnica powodzenia, zapamiętajmy adres: Franciszek Frliczka, ul. Zamkowa Nr. 9, Tel. 6.46.

Gdy raz tam kupisz — staniesz się stałym klientem tej firmy.

Program „Kaziuka"

4 marca

Godz. 11—20:

Plac Marszałka J. Piłsudskiego

Występy zespołów regionalnych.

Udział biorą:

1) Zespół inscenizacyjny Społecznego Uniwersytetu w Wilnie.
2) 4-głosowy chór ludowy Związku Strzeleckiego ze wsi Kowalczuki, pow. wileński.
3) 4-głosowy chór ludowy Związku Młodej Wsi ze wsi Ossowo, pow. lidzki.
4) Kapele wiejskie:
   a) wieś Szaterniki, gm. Mickuny, pow. Wileński.
   b) wieś Saduniszki, gm. Mickuny, pow. wileński.
   c) wieś Skrobówka, gm. Rudomino, pow. wileński.

Godz. 12.30 — 14.00:

Pochód — „Przesilenie zimy z wiosną". Pierwsza część pochodu przemaszeruje z pl. przed Ratuszem, ul. Wielką, Zamkową na pl. Katedralny. Druga część z ul. Portowej przez ulicę Adama Mickiewicza również na plac Katedralny gdzie nastąpi połączenie się — „Wyzwolenie wiosny" — i wspólny przemarsz w kierunku pl. Marszałka J. Piłsudskiego.

Godz. 14 — 16:

Pokaz przeróbki lnu. T-wo Lniarskie, ul. św. Jacka 2.

Godz. 17-ta:

„Wieczór Kaziukowy".

W świetlicy PPW. (Dominikańska 13) odbędzie się staraniem Związku Propagandy Turystycznej przy współudziale Zawodowego Związku Literatów — wieczór humoru regionalnego. W części muzycznej wykonane zostaną piosenki zapomnianego humorysty i piosenkarza wileńskiego z przed 50-ciu laty Artura Bartelsa. W drugiej części wieczoru o humorze wileńskim w ciągu ostatniego ćwierćwiecza opowie E. Minkiewiczówna. Recytacje, dialogi i piosenki wykonają artyści Teatrów Miejskich z Wołłejką, Surową i Szabłowską na czele. Zapowiadanie, opracowane przez H. Szeligowską przeprowadzi Leon Wołłejko. Aktorzy wystąpią w kostiumach regionalnych.

Godziny popołudniowe:

Przemarsz orkiestr wojskowych.

Godziny wieczorowe:

Iluminacja zabytków.

Z notesem po Wilnie

„Sen nocy letniej" Matuszki

Czasami pojęcia te są nierozerwalne. Sprawa recydywisty Matuszka, karanego dziewięciokrotnie więzieniem za kradzieże i oszustwa, mogła obudzić wesołość na sali, aczkolwiek dla niego zakończyła się wcale nie wesoło.

Matuszek zasiadł na ławie oskarżonych w towarzystwie jaskrawo uszminkowanej niewiasty, zam. w lupanarze przy zaułku Rajskim i obarczonej sprawą o współudział w jakimś zabójstwie. O damie tej obrońca w zapale powiedział: „Widzicie pp. sędziowie osobę nieposzlakowaną". Wywołało to wesoły uśmiech nie tylko na ławkach dla publiczności.

Przestępstwo Matuszka nazwać można „snem nocy letniej". Było to bowiem w lecie. Poznał przygodnie pewnego „dziedzica", przybyłego z Katowic. Znalazły się też odrazu dwie wesołe damy i noc przeminęła jak sen. Była i „Italia" i „Palais" i „Astoria". Nie było tylko nad ranem w kieszeni „dziedzica" portmonetki z 400 zł.

Nazajutrz zgłosiła się do poszkodowanego jakaś niewiasta, obecnie znajdująca się na ławie oskarżonych i wręczyła mu skradziony pugilares.

— Pewien pan na dworcu prosił mnie o doręczenie tych rzeczy panu.

Tym „pewnym panem" był Matuszek. Sprytnie sobie wymiarkował, że zwroci poszkodowanemu 50 zł., by następnie tłumaczyć się, iż resztę pochłonęła upojna, wspólnie spędzona noc. Sąd zaaplikował mu, jako niepoprawnemu recydywiście, 3 i pół lat więzienia...

•

Mowsza Sofer nie jest szoferem jakby to wynikało z nazwiska. Jest dorożkarzem i ma ciężki kawałek chleba. Wczoraj po długim postoju wsiadł do dorożki jakiś osobnik, kazał się zawieźć na kraniec miasta, a gdy doszło do rozrachunku, poczęstował dorożkarza kastetem po głowie i zbiegł. Dorożkarz musiał jeszcze zrobić darmowy „kurs" do ambulatorium pogotowia ratunkowego.

•

Wczoraj w korytarzach Izby Skarbowej rozległ się huk strzału. Jak się okazało, woźny Izby, Antoni Drozdowski, manipulując rewolwerem wskutek nieostrożności spowodował strzał. Kula utkwiła w udzie woźnego. Pogotowie skierowało go do szpitala.

•

Rodzinny dramat rozegrał się wczoraj na ul. Wiłkomierskiej 5. Zam. w tym domu Pawłowski podczas kłótni, rzucił się z nożem na córkę. Jego żona, 42-letnia Wiktoria, wystąpiła w obronie córki i została ugodzona nożem w rękę. Policja nie dopuściła do dalszej rodzinnej „rozmowy". Ranną skierowano do szpitala.

*

Oszustwa radiowe stały się plagą, która szczególnie daje się we znaki firmom sprzedającym radioodbiorniki. Firma „Radiomotor" zameldowała wczoraj o dwóch następujących wypadkach: Wincenty Las (Szkaplerny Zaułek 5) nabył radioodbiornik wartości 500 zł. i nie spłaciwszy rat sprzedał go. W identyczny sposób postąpił inny klient, Józef Balin (Chocimska 28), który miał do zapłacenia firmie 255 złotych.

•

2-letniego podrzutka znaleziono w korytarzu lokalu Zarządu Gminy Żydowskiej w Wilnie przy ulicy Orzeszkowej 7. Skierowano go do przytułku żydowskiego na Kopanicy.

•

W związku ze zbliżaniem się „Kaziuka" w branży złodziejskiej dało się zauważyć ożywienie. Policja zatrzymała wczoraj w biurze magistratu znanego kieszonkowca, który chciał kogoś okraść. Wkrótce po zwolnieniu tegoż samego kieszonkowca zatrzymano w Urzędzie pocztowym. Tym razem, chcąc zmylić czujność policji, włożył okulary. Wieczorem po raz trzeci zatrzymano go w poczekalni teatru „Lutnia", gdzie szukał jakiejś ofiary. Tamże zatrzymano dwie niebezpieczne złodziejki kieszonkowe — Grylechesową, zwaną wileńską „złotą rączką" oraz Leję Matykańską.

W związku z oczekiwanym zjazdem turystycznym z Okazji „Kaziuka" przybyło również do Wilna na „gościnne występy" wielu kieszonkowców z innych miast. Część niepożądanych „gości" unieszkodliwiono i pod etapem odesłano do stałych miejsc zamieszkania. (C)

Ile zarabiają polscy aktorzy filmowi

Prasa podawała ostatnio wysokość zarobków gwiazd filmowych w Ameryce. Zobaczymy, jak wyglądają zarobki aktorów filmowych w Polsce. Gaża aktorów uregulowana jest zasadniczo według konwencji zawartej pomiędzy Związkiem Artystów Scen Polskich a Związkiem Producentów Filmowych. Wyjęte z pod przepisów konwencji są zarobki aktorów, grających główne role w filmach i których gaża ustalona jest zawsze ryczałtowo. — Wynagrodzenie takiego aktora lub aktorki waha się od 4 do 15 tysięcy zł. za film. Najwyższą stawkę otrzymuje Jadwiga Smosarska. Z pośród innych aktorów, grających główne role, ale płatnych dziennie, najwyższe stawki otrzymują Kazimierz Junosza-Stępowski, Antoni Fertner, Michał Znicz, Józef Węgrzyn i inni (przeciętnie 200 zł. dziennie). Stawki minimalne, określone przez ZASP są następujące: za role — 75 zł. dziennie, za większe epizody — 50 zł., za mniejsze epizody — 30 zł. dziennie. Statyści otrzymują 10 zł. (bez własnego ubioru) lub 15 zł. (z własnym ubiorem). Statyści, którzy nie są aktorami zawodowymi i nie należą do ZASP-u, — otrzymują od 5 do 8 zł.

Coś nowego w „Nowościach"?

Od paru miesięcy poziom teatrzyku począł systematycznie obniżać się, a wiemy, że nigdy nie był zbyt wysoki. Przede wszystkim pozostawia wiele do życzenia materiał aktorski. Zespół, grający w chwili powstania „Nowości", był o całe niebo lepszy. Nie będziemy tu bawić się w dociekanie przyczyn dlaczego kierownictwo zamiast angażować siły coraz doskonalsze — postąpiło naodwrót. To samo dotyczy i repertuaru. Zresztą zły aktor potrafi umiejętnie położyć rzecz najwięcej wartą. Nie można brać na serio rozumowania, że dla „szerokiej publiczności" potrzeba łatwej strawy, bo inaczej „nie zrozumie". Pokażcie człowieka, który by wolał jeść wzamian zdrowego, świeżego mięsa, już nawpół strawione przez bakterie mięso nadgniłe.

Chcemy w tym miejscu wypowiedzieć się z naciskiem przeciw bujdzie, jakoby „masy" miały nie rozumieć utworów wartościowych, stojących na wysokim poziomie.

W ostatnich tygodniach „Nowości" zwekslowały na tor czysto „rozrywkowy". „Rozrywkowość" należy do zadań każdego teatru, ale gorzej jest, gdy to zadanie staje się naczelne, gdy ktoś chce publiczność „rozerwać" za wszelką cenę i wszelkimi sposobami.

„Nowości" nazywają się „Rewiowym teatrem artystyczno-literackim". Takie ambicje są bardzo piękne, należałoby tylko je realizować. W obecnej chwilii założenia teoretyczne mijają się z praktyką. — Niektórych dotychczasowych produkcyj nie tylko nie można zaliczyć do „artystyczno-literackich", ale w ogóle nie powinny były one oglądać sceny, podobnie jak niektórzy wykonawcy.

W Wilnie istnieje potrzeba teatru popularnego (nie jego namiastki). Potrzeba gwałtowna. Wydaje się, że gdyby „Nowości" mogły wywiesić tego rodzaju szyld i być teatrem naprawdę popularnym — zapisałyby się w rubryce kulturalnej dodatnio.

Teatr popularny nie znaczy oczywiście wyrzeczenia się ambicyj literacko-artystycznych (każdy dobry teatr już przez to samo jest artystyczno-literacki). Nawet nie szkodziłyby „kawałki rewiowe". — Punkt ciężkości jednak musiałby się przesunąć na łączność z terenem. Wileńszczyzna automatycznie stałaby się tematyką aktówek, skeczów, piosenek itd.

Rozpisanie przez „Nowości" konkursu na utwór regionalny należy zaliczyć do pomysłów bardzo pożytecznych, pomimo nawet tego, że plon nie był podobno zadowalający. Również ściągnięcie na „Kaziuka" artystów-amatorów z prowincji. Nie poradzono jednak sobie ani z jednym, ani z drugim. Wyróżnionego skeczu Jana Huszczy w ogóle nie dano na premierze (to poco umieszcza się w programach ?). Amatorzy-artyści śpiewali przeważnie nieautentyczne miejscowe piosenki, ale jakąś inteligencką kompilację. W tej dziedzinie wypadła możliwie najprawdziwiej białoruska „Lawonicha" no i pieśni dziadowskie. „Wodewil ludowy" p. t. „Ułani na kwaterze" budził odrazę.

P. Rostańska ma „jakie takie" wyrobienie sceniczne, ale nie ma umiaru. A już bez żadnych „ograniczeń" miota się po scenie p. Sciwiarski. Jest reżyserem, ale warto, by go ktoś wyreżyserował. „Uniwersalność" wychodzi mu zdecydowanie na złe. Jako aktor skeczy i „słów" do piosenek — fatalny.

Niezrozumiałym jest dlaczego kierownik literacki p. Laudyn, obdarzony smakiem artystycznym, pozwala na rozpanoszenie się w teatrzyku najtypowszej grafomanii ?

Niespodziankę sprawili p. p. Janowski i Borski w skeczu p. t. „Moniuszko i generał". Odegrali zupełnie dobrze. P. Janowski był doskonały.

P. Malwano posiada ładny, silny głos, nie posiada jednak szkoły. Na ogół należy do „lepszych sił". Jako konferancieur — drewniany.

„Chór Dala" w niczym nie przypomina „Chóru Dana". Para baletowa słaba. Imitator śpiewu Kiepury, Wertyńskiego i Ordonówny, —p. Casa — fenomenalny.

Sumując: cały „program", całe widowisko „Wesoły Kaziuk" niedociągnięte tak pod względem opracowania, jak i wykonania. Chcielibyśmy jednak, by „Nowości" swe „zainteresowanie Wileńszczyzną" z okazji „Kaziuka" kontynuowały i po skończeniu kiermaszu. Stwórzcie panowie teatr popularny, dajcie zdolnych aktorów (choćby nawet zaszła potrzeba szukania wśród miejscowych amatorów), nawiążcie łączność z terenem, a wyjdzie na korzyść. Wtedy nawet magistrat obniży podatki. Będzie musiał.

ANATOL MIKUŁKO.

—o—

Futro za 1000 funtów szterl.



Futro przedstawione na ilustracji, które według rachunku z przed wojny kosztowało niewiarogodną sumę 1000 funtów szterlingów obstalowane zostało w Londynie przez jednego z wielkich książąt rosyjskich i podobno ani razu nie było włożone. Obecny właściciel tego futra wystawił je na sprzedaż za cenę 300 funtów szterlingów.

Złodziej w... wózku dziecięcym

W bramie domu przy ul. Piusa 49 w Warszawie, p. Zofia Rybowska pozostawiła duży wózek dziecięcy, sama zaś wraz z dzieckiem udała się na chwilę do mieszkania znajomych.

Zauważyło to dwu złodziei. Jeden z nich wszedł do wózka, drugi zaś, zakrył kolegę celofanową zasłoną od wiatru i wraz z „dzieckiem" skierował się na ulicę.

Gdy w parę minut później, p. Rykowska powróciła i zauważyła brak wózka szybko wybiegła przed bramę. Kobieta podniosła alarm. Za złodziejem wszczęto pogoń, w wyniku której jednego zatrzymano. Z zamieszania skorzystał złodziej grający rolę dziecka, który wyskoczył z wózka i zbiegł. Ujętym okazał się Stefan Stackira (Filtrowa 27).

12-letni chłopiec pijany do nieprzytomności

W ogrodzie miejskim w Słonimie znaleziono w stanie nieprzytomnym 12-letniego chłopca Mariana Adamowicza, zam. przy rodzicach w Słonimie (Mostowa 36), przy którym znaleziono pół litra zabarwionego i rozcieńczonego spirytusu. Adamowicz wziął go z domu podczas nieobecności rodziców. Chłopca zabrano do szpitala, gdzie dokonano wypompowania żołądka. Stan jego życiu nie zagraża.

Przygnieciona spadającym drzewem

Dnia 25 ub. m. do szpitala w Brasławiu dostarczono w stanie nieprzytomnym Józefę Babulową, lat 32, zam. w Miłaszkach, gm. bohińskiej, która w czasie rąbania drzewa w lesie dnia 24 ub. m. została przygnieciona przez spadające drzewo. Stan chorej jest poważny i zagraża życiu. Babulowa dotychczas nie odzyskała życiu.

KRONIKA

MARZEC 4 Czwartek

Dziś Kazimierza Kr.
Jutro Adriana i Euzebiusza

Wschód słońca — g. 6 m. 03
Zachód słońca — g. 4 m. 59

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Przygotowania do walki z chorobami zakaźnymi.** W związku ze zbliżającą się wiosną władze sanitarne przedsięwzięły środki zapobiegawcze przeciwko odrze, tyfusowi brzusznemu i czerwonce.

Zwiększony zostanie w związku z tym nadzór lekarski w szkołach oraz przeprowadzona będzie analiza wody we wszystkich studniach w mieście i na prowincji.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Sroda Literacka** w bieżącym tygodniu nie odbędzie się. Związek Literatów wspólnie ze Związkiem Propagandy Turystycznej organizuje w czwartek 4 marca o godz. 17 w nowej świetlicy pocztowej, Dominikańska 15 wieczór humoru regionalnego z Leonem Wołłejką na czele zespołu. Szczegóły w afiszach.

RÓŻNE.

— **Turniej szachowy.** Wzorem lat ub. rozpocznie się w Wilnie III Turniej o drużynowe mistrzostwo m. Wilna. Wileńskie T-wo Szachowe uprzejmie prosi wszystkie kluby i związki o zgłoszenie swego udziału w tym turnieju do dnia 3 marca br.

CENY NABIAŁU I JAJ.

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 2 bm. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg.: wyborowe — 3.20 (hurt). 3.50 (detal), stołowe 3.10 (hurt) i 3.40 (detal), solone 3.10 (hurt) i 3.40 (detal).

Sery za 1 kg.: edamski czerwony — 2.10 (hurt) i 2.50 (detal), edamski żółty 1.75 (hurt) i 2.20 (detal), litewski 1.45 (hurt) i 1.70 (detal).

Jaja: nr. 1 — 7.20 (kopa) i 0.13 (sztuka), nr. 2 — 6.60 (kopa) i 0.12 (sztuka), nr. 3 — 6.00 (kopa) i 0.11 (sztuka).

WILEŃSKA GIEŁGA PIENIĘŻNA.

Dolarówka 47 — 46: Inwestycyjna I emisja 64 — 63.50: Inwestycyjna II emisja 65 — 64,50: Konsolidacyjna — grube 50,50 — 49.50; Konsolidacyjna — drobne 48,50 — 47,50.

NOWOGRÓDZKA

— **Komunikacja autobusowa przerwana.** Wskutek ogromnych zasp śnieżnych w pow. nowogródzkim, komunikacja autobusowa jest ogromnie utrudniona, a miejscami nawet niemożliwa. Od paru dni autobusy w ogóle nie kursują.

LIDZKA

— **NOWE CENY NA CHLEB. Władze administracyjne ustaliły następujące nowe ceny chleba: razowy 95 proc. — 25 gr. za 1 kg., stołowy 55 proc. — 32,5 gr., pytlowy 40 proc. — 35 gr. i bułka pszenna 55 gr.**

Pobili się przy podziale łupu

W sprawie kradzieży w dniu 30 grudnia r. ub. u Frumy Derczańskiej (Subocz 4) ustalono, że sprawcami jej są Bolesław Gintowt (Świerkowa 18), Antoni Czyżewski (Świerkowa 27) oraz trzeci nieustalonego na razie nazwiska. Wspólnikiem kradzieży jest dorożkarz Wojciech Stankewcz (Kalwaryjska 115). Gintowt uderzył Derczańską w głowę przygotowanym wałkiem, wyrwał jej torebkę z kwotą zł. 600 i mufkę, zawierającą 38 zł. wraz z książeczką wkładkową KKO., po czym razem z Czyżewskim wskoczyli do dorożki Stankiewicza, która specjalnie czekała na nich na ul. Subocz. Trzeci uczestnik kradzieży nieustalonego nazwiska stał na czatach. Na Zwierzyńcu rabusie zatrzymali się i tu nastąpił podział pieniędzy, podczas którego doszło do kłótni i bójki, przy czym Gintowt i Czyżewski pobili dotkliwie dorożkarza Stankiewicza. Poszkodowana Derczańska poznała jako sprawcę napadu Bolesława Gintowta, a Stankiewiczowi winę udowodniono, natomiast w stosunku do Czyżewskiego nie zebrano konkretnych dowodów winy. Gintowt i Stankiewicz osadzeni zostali w więzieniu.

Drzewo wileńskie na uroczystości koronacyjne w Anglii

Angielskie firmy, importujące z ziem północno-wschodnich drzewo, zamówili terminowo u polskich dostawców większe transporty drzewa świerkowego. Drzewo to wysłane zostanie do Londynu. Jest ono przeznaczone na maszty sztandarowe, które ustawione będą na ulicach londyńskich w czasie przejazdu pary królewskiej, podczas uroczystości koronacyjnych.

—o—

Wiadomości radiowe

TEATR DLA RADIOSŁUCHACZY.

W poniedziałek 8 bm. Rozgłośnia Wileńska organizuje w teatrze miejskim na Pohulance drugie przedstawienie dla radiosłuchaczy.

Odegrana zostanie bardzo ciekawa z mocno nakreślonymi postaciami sztuka p. t. „Anna Christie" Eugeniusza O'Neil'a, amerykańskiego laureata Nobla.

Bilety po cenach specjalnych nabywać można codziennie w g. od 12—13 i od 17—19 w księgarni Zawadzkiego przy ul. Zamkowej za okazaniem aktualnego kwitu radioabonamentu.

Przedstawienie dla radiosłuchaczy w Teatrze Lutnia odbędzie się w piątek, dnia 12 bm.

Pożary

25 ub. m. w folw. **Gwozdowo,** gm. prozorockiej, pow. dziśnieńskiego, spaliła się łaźnia Aleksandra i Pawła Tołczaków, wart. zł. 90 oraz 480 kg. słomy, suszącej się w łaźni. Pożar powstał z powodu wadliwej budowy pieca.

25 ub. m. we wsi **Kisiele,** gm. gródeckiej, pow. mołodeczańskiego, spaliła się stodoła Szymona Inforowicza, wart. zł. 1,282. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dwa ostatnie przedstawienia sztuki „Tajemnica lekarska".** Sztuka Wł. Fodora „Tajemnica lekarska" ukaże się na dwuch ostatnich przedstawieniach jutro w czwartek wieczorem i w niedzielę popołudniu, po cenach propagandowych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **4 marca w tatrze „Lutnia"** o godz. 4 pp. odegrana zostanie z udziałem J. Kulczyckiej op. Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu", wieczorem o godz. 8.15. operetka amerykańska „Rose-Marie", również z J. Kulczycką.

— **„Lutnia" dla dzieci.** W niedzielę najbliższą o godz. 12.15 w poł. wystawiona zostanie po raz pierwszy dla dzieci baśń według Andersena z tańcami i muzyką „Księżniczka na grochu".

— **Jedyny koncert-recital murzyńskiej śpiewaczki Katarzyny Jarboro.** Wielkie tryumfy towarzyszą koncertom murzyńskiej śpiewaczki Katarzyny Jarboro, która odbywa obecnie tournee po całej Europie. Prasa różnych krajów jest pełna zachwytu zarówno dla jej pięknego głosu, jak również umiejętności frazowania, ekspresji i innych walorów.

TEATR „NOWOŚCI".

Dziś rewia — „Wesoły Kaziuk".

Kina w Wilnie

„HELIOS" — Buffalo Bill z Gary Cooperem

„PAN" — Płomienne serca" z Barszczewską, Cybulskim, Stempowskim i Węgrzynem.

„CASINO" — „Król kobiet" z Powellem, Myrną Loy i Luizą Rainer.

„ŚWIATOWID" — „Stradivari" z Froehlichem.

„OGNISKO" — „Mały pułkownik" z Shirley Temple.

RADIO

CZWARTEK, dnia 4 marca 1937 r.

6.30 — Pieśń. 6,33 — Gimnastyka. 6,50 — Muzyka. 7,1 — Dziennik poranny. 7,25 — Program dzienny. 7,30 — Informacje. 7,35 — Koncert ork. 8,00 — Audycja dla szkół. 11,30 — Poranek muzyczny. 11,57 — Sygnał czasu. 12,03 — Muzyka francuska. 12,40 — Dziennik południowy. 12,50 — Odczyt w jęz. litewskim. 13,00 — Popularne melodie operowe 15,00 — Wiadomości gospodarcze. 15,15 — Koncert reklamowy. 15.25 — Życie kulturalne. 15,30 — Odcinek prozy. 15,40 — Program na jutro. 15,45 — Kącik krótkofalowców. 15,50 — Koncert rozrywkowy. 16,20 — Chwila pytań. 16,35 — Debussy — Kwartet g-moll. 17,00 — Źródło przestępczości u dzieci—ulica. 17,15 — Utwory na fortepian. 17.50 Z cyklu „Książka i wiedza". 18.00 — Pogadanka. 18,10 — Komunikat śniegowy. 18.13 — Wiadomości sportowe. 18.20 — Kaziuki — monolog regionalny Leona Wołłejki. 18.35 — Słynne piosenkarki francuskie. 18.50 — Pogadanka. 19.00 — Zona Lota — słuchowisko. 19,35 — Melodie filmowe. 20.30 — Skały Małopolski Wschodniej — felieton. 20.45 — Dziennik wieczorny. 20.55 — Pogadanka. 21.00 — Sylwetki kompozytorów polskich — Jan Gall. 21.45 — Słynni śpiewacy. 22.05 — Recital fortepianowy Napoleona Faniego. 22.30 — Koncert. 22.55 — Ostatnie wiadom.

Do Berezy

SOSNOWIEC (Pat). Władze administracyjne wysłały za działalność wywrotową do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Majlocha Renkosińskiego z Będzina, Edwarda Bigaja z Kazimierza i Edwarda Gawlika z Dąbrowy Górniczej.

Wanda Dobaczewska 50

PRZEBŁYSKI

— Nie wszystko, bowiem zbierają się do dziś dnia w sekrecie! — rzucił przygotowany oddawna pocisk Kapelli.

Przykra cisza wstrzymała wszystkie oddechy. Książę z pozornym roztargnieniem patrzył w okno. Rektor Malewski mienił się na twarzy. Jego żona wyciągnęła zza stanika flaszeczkę z solami trzeźwiącymi i wdychała mocno nie zwracając uwagi na niestosowność podobnego postępku przy oficjalnym stole. Frank nie posiadał się z uciechy, bez ceremonii pochwalał Kapellego, kierując ku niemu przez stół wdzięczne uśmiechy i potakujące kiwania. To już było nieprzyzwoite. Jundziłł popatrywał na obu ze złością. Żuł w bezzębnych wargach jakieś nieme słowa, ale nie dał im żadnego kształtu. Nie mógł, bo przyznawał cudzoziemcom rację. Doprowadzało go to do wściekłości.

Wreszcie książe zapytał w przestrzeń nie podnosząc oczu.

— Czy tak się rzecz ma istotnie?

Malewski nabrał oddechu.

— Nie sądzę. Sądzę raczej, że profesor Kapelli się myli. Ufam tym młodzieńcom, to przyjaciele mojego syna, a on nie zrobiłby złego wyboru w przyjaźni. Jak skoro obecali mnie, że zbierać się nie będą...

— To zbierali się dalej, pilniej bacząc na tajemnicę. Cóż ich obchodzi dane słowo? Ichmoście wyobrażają sobie, że zbawiają nieszczęsną ojczyznę. Oni lepiej wiedzą, co i jak trzeba, tego sobie na rozum nie biorąc, że gdyby można coś było zrobić, starsi dawno by już zrobili — trząsł się z pasji profesor Tomasz Życki, drżącą ręką usiłując donieść kielich wina do poszarzałych ze starości warg.

Frank uniósł się trochę na krześle, by zwrócić na siebie uwagę księcia:

— Jaśnie oświecony książe pan pozwolić mnie raczy... Ja nie mogę wyjść z podziwienia. Jak to? Pada zarzut straszliwy: uniwersytet wychowuje młodych szaleńców, którzy by spod dobrodziejstw panowania najjaśniejszego imperatora Aleksandra ten kraj wyrwać chcieli, a pan profesor Życki uważa, że tu chodzi tylko o to, iż tego rodzaju zamiary trudne są do urzeczywistnienia? Gdyby więc były łatwe, pan profesor Życki uważałby...

Książę spojrzał z ukosa na Franka.

— Panie profesorze, nadmiernie mi przykro, że powiedzieć muszę, ale pan, jako cudzoziemiec, nie rozumie naszych uczuć, a my — pańskich. Stąd łatwo o wzajemne nieporozumienia i przykre onych skutki. Proszę, abrdzo proszę, niczyich słów opacznie sobie nie tłumaczyć.

Dosyć groźnie brzmiąca prośba książęca wyrzuciła Franka z krzesła. Stał pochylony nad stołem tak nisko, że końce chustki maczał nieledwie we własnym kieliszku.

— Wasza książęca mość! Jestem zrozpaczony! Nigdy sobie nie daruję, że tak nieostrożnie ściągnąłem na siebie niezadowolenie waszej książęcej mości. Boleję! Jak najserdeczniej boleję!

Książę przybrał cierpiący wyraz twarzy.

— Już dobrze, panie Frank, skończmy o tym.

— Czyż możemy skończyć, wasza książęca mość. Ja wprawdzie nie wątpię, że uniwersytet wskaże winnych, ale... słowo w tym względzie waszej książęcej mości...

Książę zmiął nerwowo serwetę, była chwila, że patrzący na tę scenę bali się, że ciśnie ją Frankowi w twarz. Taki miał dziwny błysk w oczach.

Ale to trwało ułamek sekundy i zaraz potem książę zwrócił się spokojnie do rektora:

— Wskażcie osoby, a ja sam ukarzę.

— Stanie się podług woli księcia pana.

— Nie możemy pozwolić na żadne szaleństwa — zakonkludował Jundziłł, tłumacząc się niewiadomo przed kim.

Książę rozpoczął z najbliższymi sąsiadami ożywiony dyskurs o teatrze. Na to hasło tu i ówdzie rozpoczęły się poszczególne rozmowy i nawet poprzechodziły od szeptu do swobodnego głosu. Leon Borowski przegiął się przez parę osób do Jundziłła.

— Więc na ten raz z Niemcami, panie profesorze?

Staruszek zamachał wściekle rękami.

— Boże uchowaj! Boże uchowaj! Nigdy z nimi! Czczy pozór! Tylko czczy pozór, nic więcej

Na drugim końcu stołu mówił Groddeck:

— A mnie bardzo byłoby żal Mickiewicza. Nader zdolny człowiek. Jeżeli się coś okaże, niechby jego przynajmniej oszczędzili. Trzeba się będzie postarać.

— Świat się kończy—mruknął pod nosem Borowski. — Groddeck za Mickiewiczem, a nasz Jundziłł z Niemcami! Kto wie co takiego!

Skwaszony do reszty obiad skończył się nareszcie ku ogólnemu zadowoleniu udręczonych gości. Nic już nie pomogło, że książę z wprawą wielkiego światowca podtrzymywał łaskawie rwącą się konwersację.

W salonie, przy czarnej kawie i ponczu, powróciło ożywienie, ale inne już, rozdrażnione i rozgorączkowane. Rektor Malewski podszedł do księdza Kłągiewicza i uprzedził go, że mu poleci prowadzenie śledztwa w sprawie rzekomych związków młodzieży, jemu, jako kierownikowi, a następnie Łobojce i Bojanusowi.

— Tak będzie dobrze, niech wszyscy sądzą: nasz jeden, Niemiec jeden i Rosjanin jeden. Ale ksiądz profesor będziesz w tej sprawie głową. Ksiądz profesor zechcesz łaskawie zważyć... niewątpliwie zechcesz zważyć, że ci chłopcy... ci chłopcy...

Urwał i spojrzał Kłągiewiczowi prosto w oczy. Ksiądz Kłągiewicz parokrotnie i energicznie skinął głową:

— Jaśnie wielmożny rektor dobrodziej możesz być zupełnie spokojnym. Ja...

Urwał i on z kolei, bo zbliżał się do nich Frank. Z uśmiechem swoim zwykłym, niby uprzejmym, niby aroganckim, na gładko wygolonej twarzy dworaka sunął w lansadach, mrużąc złośliwie małe oczka.

Właśnie książę, promenując się po salonie, zbliżył się także do Malewskiego, gdy z drugiej strony nadpłynął Frank i zagadnął słodziutko:

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700 312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 3
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granica 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz